Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 182 Kraków, poniedziałek 10 sierpnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

IGNACY DASZYŃSKI *)

Czy nie więdnąca literatura?

W poprzednim numerze „Wiadomości Literackich" p. Jan Nepomucen Miller — odpoczàwszy po swoim występie w sprawie „Pana Tadeusza" — wystąpił z artykułem o „więdnącej kulturze PPS". Uczynię u wstępu ogólną wzmiankę, że kiedy literatura ma pretensje do polityki, lub odwrotnie, istnieje w tej polemice niebezpieczeństwo, iż każdy co innego ma na myśli, używając słów, które tu i tam mają inne znaczenie i inną wagę... Następnie i to zważyć należy, że literatura piękna potrzebuje z reguły pewnego oddalenia od zjawisk, pewnej perspektywy dziejowej, aby móc na dany temat tworzyć, czy też tylko fantazjować swobodnie. Aktualność polityczna nadaje się zazwyczaj do najlichszej twórczości poetyckiej, jakkolwiek i tutaj są pewne wyjątki. **„Poetyczna polityka" bywa tak samo podejrzana, jak i „politykująca literatura"...**

A wreszcie jeszcze jedna uwaga ogólna. Oto stało się od pewnego czasu modą lichych bardzo ludzi, bankrutów prasowych i moralnych, przyczepiać się do PPS, mentorować jej, wytykać jej rzekome błędy, a wszystko to w tym celu, aby móc swobodniej upozorować swoje własne korsarstwo polityczne, lub zwykłe łajdactwo. Sprzedaje się taki jegomość reakcyjnej gazecie za dobre (za dobre) pieniądze — winna PPS, bo on w niej już dłużej oddychać nie mógł. Idzie to do defensywy — z winy oczywiście PPS, bo ona nie robi „rrewolucji", bez której ten osobnik żyć uczciwie nie może. Nie da mu PPS wycyganić mandatu — odchodzi ze „złamanem" narazie sercem, klnąc na „oportunistyczną" PPS. I tak dalej.

Co innego p. Miller. Ten jest naprawdę zgorszony i nawet zrozpaczony tem, że między literaturą — jego obozu — a PPS niema ścisłego związku i współdziałania. Ale i tutaj winna PPS, a raczej klika jej przywódców, którzy zazdrośnie odpychają „lewicę kulturalną" od pracy w szeregach PPS. Pan Miller buduje antytezę stosunków przed wojennych w Polsce do powojennych. Widzi, że tam przed wojną PPS była bohaterska i poetyczna, bo wielcy pisarze polscy opiewali jej czyny i jej bohaterów, a teraz ani pies kulawy literacki nie poświęci wiersza PPS i jeszcze jej dowoli urąga, sądząc, że ma do tego święte prawo. Uraga jej nawet przy okazji święcenia przez nią krwawych rocznic swoich, nawet za to, że starannie zbiera wspomnienia o swoich bohaterach! Pomijam narazie pytanie, czy to tak całkowicie prawda. Bo możnaby przytoczyć sporą liczbę znanych literatów, piszących w prasie PPS. Ale faktem nie zaprzeczonym jest, że literatura dzisiejsza nie zajmuje się w tym stopniu PPS, jak to bywało przed wojną.

Skąd to pochodzi? Stąd, że najpierw literatura polska **ma do swej dyspozycji inne tematy** niezwykle barwne, pozornie łatwe i wysoce pociągające. Tematami temi są dzieje wojny światowej, **wojny polsko-rosyjskiej** i jej bohaterów. Dlatego też nie kwapi się do opiewania krwawych awantur komunistycznych, bo widzi przed sobą cielsko potężne zjawisko wojny. A jednak można stwierdzić, że literatura polska jeszcze nie uczyniła niemal pierwszych kroków nawet w tej dziedzinie, że nie wypełniła jeszcze najprymitywniejszych obowiązków i zadań swoich w tej sferze największych tragedyj ludzkich, czy choćby tylko polskich. A już „lewica kulturalna" najmniej. Jest za mała i za zmęczona. Jej myśl jest tak słaba, tak uboga, jak słaba i uboga duchowo w wojnie światowej, a i w wojnie polsko-rosyjskiej okazała się ogromna większość społeczności polskiej. Z tego punktu widzenia **polityka** polska mogłaby mieć słuszne pretensje do literatury, zwłaszcza do owej **„lewicy kulturalnej"**. Do czegóż jednak prowadzić mogą żale i pretensje do słabych? Cóż winni słabi, że są słabi?

Pytam się, co też stworzyła „lewica kulturalna" na temat najbliższych jej „strzelców", potem „legjonów", a potem pasowania się potężnej postaci **Piłsudskiego** z wrogami? Kilka broszurek, kilka wierszyków. Oto wszystko. Nie będę tak okrutny, żeby cytować za wzorem p. Millera pierwsze słowa niektórych z tych wierszyków... Wiem, że przyjdą kiedyś mocniejsi, którzy to zadanie literatury spełnią. Ale dzisiaj jest smutnawo... Brak jeszcze dzisiaj perspektywy artystycznej i trzeba widocznie czekać, aż powstanie i zacznie działać na artystyczne ustroje nerwowe. Tymczasem źle, czy dobrze, ale ma literatura polska tematów wojennych tak dużo, że byłoby ze strony PPS nieprzyzwoitością, gdyby żądała, aby poeci nią się zajmowali.

A teraz **drugi** powód. Obawiam się szczerze tego, że literatura polska wraz z „lewicą kulturalną" **niewiele wie o tem, co się obecnie dzieje w Polsce**, a specjalnie bardzo mało wie o tem, **co też zrobiła po wojnie PPS?** Nie biorę za złe „lewicy kulturalnej", że nie ma o tem jasnych pojęć. Po pewnym czasie zapozna się z pewnością z temi sprawami i będzie całkiem inaczej o nich pisała. O nieznajomości rzeczy świadczą dwa odezwania się p. Millera. Pierwsze: „(Dawna PPS) **zdołała wtargnąć we wszystkie dziedziny życia polskiego". „Obecnie zmieniły się warunki. W życiu kulturalnem Polski współczesnej PPS nie odgrywa, niestety, żadnej roli".** Drugie: **„Zamiast rozszerzać sieć wpływów i koligacji(!) stronnictwo kurczy się do gromadki najbardziej wtajemniczonych".**

Sprawdźmy spokojnie te dwa zarzuty.

Po wojnie światowej powstały w Polsce z żywiołową siłą dwa odłamy, które mogły rozbić w drzazgi nowe, niepodległe państwo polskie, budowane z takiem bohaterstwem — sam p. Miller to przyznaje — przez PPS. Te dwa odłamy — to **nacjonaliści i komuniści** polscy. W środku tych dwóch wrogich dla państwa sił stała — dzięki Piłsudskiemu u steru — wroga im obu lewica polska, a ściślej mówiąc PPS. Dzieje to niedawne, i można je łatwo poznać. **PPS dzisiejsza utrzymała przy życiu niepodległe państwo polskie, o które tyle lat jej bohaterowie walczyli, za którego ideał konali na szubienicy.** Gdyby nacjonalizm spotężniał i wygrał „rewolucja doprowadziłaby państwo do rozbicia. Gdyby komuniści wzięli górę, p. Miller nie miałby dziś sposobności pisania w Polsce swoich artykułów oskarżających tak szkaradnie PPS. PPS była „partją państwową" w każdym calu, bez względu na to, czy stała u steru rządów, czy była opozycją. Od pierwszego dnia, gdy przeciwstawiała się endekom, czy komunistom, niepodległość Polski była jej gwiazdą i sztandarem. Pozostała wierna samej sobie, swoim bohaterom z przed wojny i z czasów wojny. Pan Miller nazywa to brakiem „wtargnięcia we wszystkie dziedziny życia polskiego". Chyba nie zastanowił się nad swojemi słowami! Jakto? Istnienie państwa, jego forma demokratyczna, potężny wpływ na rządy, sądy i ustawodawstwo, to wszystko ma być **brakiem wpływu na życie kulturalne?** A cóż to za kultura do djabła, dla której takie sprawy są drobnostką?

Ale spokojnie! PPS dała **powszechne prawo wyborcze** dla każdego Polaka i dla każdej Polki. Gdzieindziej, w krajach takich jak Francja, Anglja, Austrja, walczono o to lat dziesiątki, lała się o to prawo krew wielkich rewolucyj (1848 r.). PPS wprowadziła powszechne głosowanie bez rozlewu krwi, bez rewolucji. PPS zaprowadziła w Polsce **8-godzinny dzień pracy.** Jest to podstawa wszelkiej kultury ludzkiej. Gdyby „lewica kulturalna" nie rozumiała potężnego znaczenia tej reformy społecznej właśnie dla kultury ludzkiej, szkodaby z nią wogóle było mówić... Dekretem rządu PPS wprowadzono podstawową instytucję opieki społecznej, **Kasy Chorych**, w których leczy się dzisiaj już cztery miljonów ludzi. Czy można twierdzić, że to dla kultury nie ma znaczenia? W konstytucji państwa polskiego wywalczyła PPS **wolność koalicji** (walczono o to krwawo w Europie zachodniej), **świecką szkołę, wolność prasy** itp. piękne rzeczy. Czyż to dla kultury polskiej nic nie znaczy? A wyłamanie jadowitych zębów reakcji polskiej, która dążyła do Senatu, jako do swego paladjum? Zorganizowanie „poetycznych" niegdyś bandosów i fornali i przeprowadzenie pierwszych realnych kroków dla urzeczywistnienia **reformy rolnej** — czyż to także obojętne dla kultury polskiej? Dekret o **ochronie lokatorów** (zarówno brukarzy jak muzykantów p. Millera) ochronił w rzeczywistości i jaką taką kulturę życia codziennego... Może p. Millerowi ten pobieżny zaiste spis czynów cierpiących nagle na uwiąd kulturalny przywódców PPS wystarczy? Może, a może właśnie — nie! Bo ci przywódcy nie robili „wzlotów", jak pisze p. Miller. To znaczy nie tylko nie mordowali polskich dygnitarzy państwowych, ale mord taki, jako głupi i ohydny, potępiali, nietylko sami barykad nie budowali, ale drugim tego czynić nie pozwolili. Rozwijali tylko swoją niepodległą Polskę za pomocą tak prozaicznych zaiste rzeczy, jak powszechne głosowanie, 8-godzinny dzień roboczy, Kasy Chorych, opiekę nad bezrobotnymi, ochronę lokatorów, swobody obywatelskie itd. Przy czem tu rozpalić „fantazję twórczą"? Jak tu pisać powieści o Kasie Chorych, czy o ochronie lokatorów? Jakiż „wzlot" leży w dążeniu PPS do urzeczywistnienia protokółu genewskiego? Co biedny umysł poety znajdzie w pepeesowem zaciętem dążeniu, aby zamożniejsi ludzie w Polsce płacili podatki i nie szachrowali? Ale czyż biedna PPS dzisiejsza ma naprawdę popełniać właśnie takie czyny, któreby olśniewały „lewicę kulturalną"? Skąd ta pretensja? Jakto? W czasie stagnacji przemysłu, bezrobocia 180.000 ludzi i zredukowanej pracy 500.000 drugich ludzi, w epoce stabilizacji waluty i walki o pokój zewnętrzny, mają przywódcy PPS robić „wzloty" czy przedstawienia dla „lewicy kulturalnej", aby miała o czem pisać? Twierdzę, że największy nawet genjusz poetycki może o tych dziełach PPS pisać cudowne rzeczy, tylko musi je zrozumieć...

PPS „kurczy" się i niestety, „nie ma koligacji". Zobaczmy, jak to „kurczenie się" wygląda. W pierwszych wyborach miała PPS okrągłe 500.000 wyborców i 31 posłów. W drugich liczba jej wyborców osiągnęła cyfrę 915.000 i 47 przedstawicieli parlamentarnych. Jeżeli to jest „kurczenie się", to p. Miller ma dziwne pojęcie o faktach. Czy mamy może dla podobania się „lewicy kulturalnej" pozbyć się tego balastu wyborców i robić „wzloty"?.. Widzę, że można i tak myśleć. „Koligacje" zaś odstąpimy chętnie i tak wysoce skoligaconej „lewicy kulturalnej".

Pan Miller może mnie jeszcze nie rozumie. Czuję to i dlatego przedstawię mu następujący fakt z życia PPS, dla postawienia mu potem pewnego pytania. Jest wśród posłów PPS słynny bojowiec, towarzysz — dajmy na to — A. Czyny tego człowieka z epoki przedwojennej są tak fantastyczne, tak cudowne w swojem rzekomem nieprawdopodobieństwie i tak wspaniałe, że szereg powieściopisarzy, poetów i pięknoduchów mógłby na jego temat napisać liczne powieści, poezje i nastroje. Tymczasem nikt tego, z wyjątkiem Struga, nie opisywał, a „lewica kulturalna" nie straciła nań ani kropli atramentu. Otóż ten towarzysz A. zajmuje się obecnie w PPS pracą w **„Wydziale Robotniczym Wychowania Dziecka"**, tworzy z największym mozołem **kolonje dziecięce**, łata deficyty, kupuje mąkę i mleko dla swoich małych wychowanków, przybija puszki składkowe w restauracjach, gdzie jada i „lewica kulturalna", ale „poetyczny" nie jest ani na jotę; nikt o nim nawet nie wie poza PPS. Cóż ten człowiek winien, że nie działa dzisiaj na fantazję twórczą literatów? **I co lepszego ma robić towarzysz A, aby uzyskać uznanie bractwa piszącego?**

*) Artykuł ten posła Daszyńskiego ukazał się w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich".

Wreszcie czy wolno p. Millerowi tak wzgardliwie pisać o Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, który powstał z dylematu, czy zabić pewną liczbę ludzi, czy też tego zaniechać i tworzyć wielką oświatową instytucję? Czy wolno na podstawie jednego wiersza cytatu z artykułu o TUR i paru zupełnie nieprawdziwych podejrzeń sądzić ludzi, którzy wśród nieopisanych trudności tworzą wielką instytucję robotniczej oświaty i mają dzisiaj już 60 kół miejscowych, liczących około 6000 członków? Co to za „kultura" literata, który nie zna najprostszych, ogromnych faktów tematu, a potem pisze o nim z taką wzgardliwą nonszalancją?

Byłbym też wskutek tego w bardzo ponurym nastroju, czytając artykuł p. Millera, gdyby nie wesołość serdeczna z powodu jego tytanicznej groźby w końcu artykułu, gdzie pisze: „Nie znajdując oparcia w zatęchłej separatce teraźniejszej lewicy społecznej, **nowa sztuka będzie musiała stworzyć sobie sama stronnictwo polityczne, nową „partję pracy", połętej jako twórczość, która obejmie wszystkie sztuki żywe (!) — od brukarstwa, budownictwa do poezji i muzyki — i dążyć będzie do ustroju „rad", kolektywnej współpracy związków i zrzeszeń w hierarchicznym układzie społecznego organizmu, którego wolą pokieruje sztuka".**

Tylko rozpacz o krwią nabiegłych oczach mogła podyktować p. Millerowi tę zaiste okropną groźbę. Nowa partja oparta o „sztuki żywe", a m. in. o „brukarstwo" (teraz brukuje magistrat warszawski w nieznośny sposób ulice Warszawy!) i o muzykę, pokieruje wolą społeczeństwa polskiego! Dobrze, dobrze. Ale ile tu rzeczy okropnych trzeba będzie dokonać! Proszę się tylko zastanowić. Najpierw trzeba zorganizować zawodowo kilka miljonów robotników (bo „brukarze" mają jeszcze zbyt słabą wolę kierowniczą...), potem przeprzeć ze setkę posłów i senatorów (do tego potrzebna jest drobnostka: kilka miljonów wyborców), opanować samorządowe instytucje, gminy, sejmiki itp., potem stworzyć polityczną, zawodową i kształcącą literaturę, potem odbywać krocie tysięcy posiedzeń, zgromadzeń poufnych i publicznych, aby ta „nowa partja" (i to złożona także z „ogłupiałej i przerażonej inteligencji"!) żyła i życie okrzykiwała! Potem trzeba skoordynować jakoś te wszystkie związki „brukarzy" i „muzykantów" i przykryć te „rady" nadrzędnym płaszczem partyjnym, aby doczekać się po tylu cierpieniach, że w jakiejś „Pobudce Postępu" jakiś p. Sebastjan Majer zarzuci p. Janowi Nepomucenowi Millerowi, że jest ambitnym ramolem, który odtrąca jego — Majera — od działalności twórczej w „nowej partji"... że się „kurczy" itd. aż do skutku.

Nie radzę tworzyć „nowej partji", bo ani „lewica kulturalna" tego robić nie umie, ani umieć nie potrzebuje. A jej „wzloty" polityczne wzbudziłyby w Polsce taką huczną wesołość, że szkoda się na to narażać. Odradzam stanowczo i to z życzliwości.

A teraz przejdźmy wkońcu do umiejscowienia bólu bo to często pomaga. Pan Miller i „lewica kulturalna" są w gruncie rzeczy niezadowoleni z redakcji „Robotnika" i doradzają dyskretnie PPS aby swoją prasę upodobniła do prasy brukowej, zwanej w Warszawie „czerwoną"... Pójdźmy więc za nim. „Robotnik" powinien zatem zająć się atakami na honor ludzki (przedewszystkiem atakować bezbronne kobiety!), powinien uprawiać szantaż co kilka dni na tle sprawozdań policyjnych i sądowych, dalej ma koronować co miesiąc jakąś pannę — o ile możności dziewicę — z tego czy owego przedmieścia... Jego redaktorzy mają pisać głupkowate, ale sensacyjne napisy nad artykułami, w których treści niczego niema z tytułu; mają przybierać maskę interesujących kretynów i co parę tygodni szczekać na sejm zupełnie jak czarnosecińcy. Wtedy może będzie „lewica kulturalna" zadowolona, nie będzie zasypiała już nad drugą stronicą „czerwonego" „Robotnika" i może użyczyć swoich poezji i fejletonów. A kultura zasłoni sobie wtedy oczy, aby na coś podobnego nie patrzeć.

Więc może i nie o to chodzi p. Millerowi? A o co? Przypuszczam, że o porozumienie się w sprawach artystycznej działalności w prasie socjalistycznej i w instytucjach robotniczych. Ależ z największą przyjemnością zgodzi się na to nawet najbardziej „skurczony" działacz z PPS! I owszem, możemy publicznie czy prywatnie o tych rzeczach mówić. Znajdzie się pole i to dość obszerne, na którem „lewica kulturalna" zechce się porozumieć z „lewicą społeczną". Ale w tym celu nie potrzeba wcale „łamać krzeseł"... Wystarczy, żeby literaci „uspołecznieni" zainicjowali pracę w redakcjach pism, czy w instytucjach kulturalnych PPS. Narazie słabo wierzę w taką rychłą pracę literatów „lewicowych". Najpierw dlatego, że PPS jest ubogą partją ubogich ludzi. Nie piszę tego ze złośliwości, lecz stwierdzam fakt oczywisty. Współpracownicy stali „Robotnika", biorą pensje równające się ¼ części pensji płaconych w redakcjach burżuazyjnych. Honorarja zaś literackie w PPS, to głodowe zaiste wynagrodzenie. Nie apeluję do serc litościwych, ale stwierdzam, że to nie zachęca. Tylko PPS może sobie z tem narazie dawać radę. Inni nie pośpieszą do tej głodówki. A może pośpieszą? Tem lepiej, bo to się może zmienić kiedyś na lepsze...

Ale nietylko o pieniądze tu chodzi. Chodzi także o treść literatury. Niechże taki piszący pan sypnie fejleton o — dajmy na to — uroku władzy absolutystycznej, lub nazwie 8-godzinny dzień pracy brednią? Niech przed swój tron samowładcy (o, jacy samowładcy bywają, kiedy tylko pióro w ręku dzierżą i nie znają ani trochę danej rzeczy!...) przywlecze rzeczywistość i narzuci jej swoją „wolę twórczą"... a niechaj przytem nie ma zbyt wielkiego talentu, — czy PPS musi padać plackiem przed takiemi „wzlotami"? Leżą w tem trudności tem większe, im mniej się zna „lewica kulturalna" z „lewicą społeczną", a raczej z PPS. A poznawać się trzeba nie krzycząc na siebie, nie gniewając się aż tak nieładnie, jak p. Miller gniewa się na PPS. I nie zasypiając odrazu, gdy się czyta dziennik socjalistyczny. Trudno, trzeba trochę pocierpieć dla wielkiego celu, choćby się dzień przedtem trzeba było położyć o dwunastej w nocy do łóżka. Z tem podobno miał Piłsudski największą trudność, gdy literatom w legionach kazał kłaść się o dziewiątej wieczór, a zrywać się o piątej rano! — Wytrzymali wtedy, może i teraz wytrzymają i nie zasną nad gazetą. Spróbujmy.

W przypisku skromna prośba, już całkiem osobista. Proszę p. Millera, aby nie brał Żeromskiego w obronę przedemną. Jest to wobec obu tych ludzi rzeczą zupełnie, ale to zupełnie niepotrzebną.

UWAGI

Połowiczna informacja

Dnia 4 bm. Polska Agencja Telegraficzna przesłała do dzienników streszczenie artykułu Henryryka de Jouvenela w „Matinie" w sprawie paktu gwarancyjnego. W informacji tej Jouvenel wskazuje na perfidję Niemiec, które przez uchylenie się od postanowień art. 16 statutu Ligi narodów chcą w razie wojny rosyjsko-polskiej zasłonić Rosję przed Europą tj. nie dopuścić, aby Francja udzieliła Polsce pomocy. PAT zrobił jednak coś takiego, co nie leży w zakresie jego obowiązku tj. bezstronnego informowania. PAT streścił tylko pierwszą część artykułu de Jouvenela, a opuścił drugą — mniej dla Polski przychylną — część. De Jouvenel pisze mianowicie w dalszym ciągu: „**Niemcy wiedzą, że w swojem położeniu napół rozbrojonem narazie nie są zdolne do walki, a mimo to stosunki ich z Polską z każdym dniem pogarszają się. — Rząd polski, wydalając 30 tysięcy optantów niemieckich, podsycił nanowo nienawiść (Niemiec ku Polsce).** Mimo, że Polska tymi wydaleniami wykonuje tylko swe prawo, należy zważyć, **że dobre procesy nie prowadzą zawsze do dobrych stosunków. Musimy zresztą być lojalni i zapytać się siebie samych, jak my postąpilibyśmy, gdyby korytarz gdański przecinał Francję. Czy można się dziwić, że Niemcy z niecierpliwością oczekują dnia, w którym będą mogły zmienić granicę wschodnie na swą korzyść?**

Zdaje się, że jeżeli PAT uważa za wskazane informować publiczność polską o zapatrywaniach wybitnych polityków francuskich, powinien robić to bezstronnie i całkowicie. Nie uchodzi przecież cytować głosy przychylne, krytyczne zaś ukrywać.

TEN

Pan Pulmanowski

(Ciąg dalszy)

Po dwóch tygodniach poseł Pietruszka wracał do kraju i znowu jechał we mnie. Był bardzo mizerny, ale promieniał radością. Udała mu się wielka transakcja handlowa, oprócz tego miał obiecane następujące ordery: dwie legie honorowe, dla generała, który kazał saperom przeprowadzić trasę kolejki, dla ćwiczenia, do lasów prezesa klubu Pietruszki, oraz dla wojskowego „attache" przy poselstwie rumuńskim, który prowadził dwa równocześnie wywiady: rosyjski i rogaciźno-zbożowy, ten drugi dla dziewięciu posłów większości. — dalej, kilka „croix de guerre" dla poleconych specjalnie oficerów i kilkanaście innych odznaczeń wojennych. Medale były już w drodze. Pozatem pan Pietruszka miał przy sobie prośbę rządu francuskiego do prezesa ministrów, aby odznaczono orderem „Polonia restituta" panią prezesową i przeora klasztoru Bernardynów. Prośbę swoją motywował francuski minister spraw zagranicznych tem, że pani prezesowa i przeor wybitnie przysłużyli się Polsce, przyjmując u siebie przez półtora dnia trzech sierżantów furjerów francuskich, kupujących dla armji generała Hallera słomę i kartofle. Pietruszka ani na chwilę nie wątpił, że prośba zaprzyjaźnionego mocarstwa będzie uwzględniona, postanowił przeto pójść jeszcze dalej i już od siebie zażądać dla dwóch wymienionych osób Krzyża Walecznych.

Kiedy powróciłem na moje dawniejsze szyny, — zaraz przy pierwszym przejeździe spotkałem się z Pietruszką. W przedziale siedział przez całą drogę sam, jednak przyjmował i oddawał wizyty w innych przedziałach. Dnia tego jechało we mnie takie niezgrane towarzystwo, że przypuszczałem jakąś burzę, która zresztą wybuchła wkrótce i w ostrej formie.

Bardzo podobny jest wszelki ruch jednostek żyjących do ruchu wagonów w czasie jazdy. Pierwsze wozy, tuż za lokomotywą, są bezpośrednio przez nią ciągnięte i popychane z tyłu lub też odciągane przez pozostałą masę wagonów. Bywa też i odwrotnie: parowóz napiera w tył, a reszta pociągu zaciekle pcha naprzód. Stąd powstaje zupełnie oryginalny ruch „prymusa", nie zbyt wielki, ale za to niezwykle silny i prawie poważny. Wagony środkowe mają i od przodu i od tyłu osłabione ruchy przez większą ilość buforów i częściowy zanik energji bezwładu. Dlatego są spokojne, solidne i bardzo poważne. Natomiast ostatni wóz jest godzien ludzkiej litości. Szarpany przez wrogą siłę naprzód nie posiada już żadnego oparcia z tyłu, więc miota się, kołysze z prawej szyny na lewą, wyskakuje na bufor bezpośredniego sąsiada, kiwa się, jak głowa porcelanowego Chińczyka, a w razie każdego większego wypadku z furją stacza się zawsze z nasypu kolejowego albo druzgoce poważne środkowe wagony i wjeżdża na nie, mimo oporu. Nie będę przeprowadzał analogji między temi ruchami i ruchami tak zwanych dusz i serc istot żyjących, byłby to już traktat psycho-mechaniczny. Powyższe porównanie nasunęło mi się przy obserwacji stosunków między mężami ludzkiego stanu w czasie tej jazdy, o której ostatnio wspomniałem.

Pan poseł Pietruszka podobny był do pierwszego wagonu, najbezpieczniejszego przy katastrofach, ruchy jego były pewne, mocne, zdecydowane. Przy każdym pośpiesznym i starannie zorganizowanym pociągu pierwsze wozy przeznaczone są dla „lepszych sfer"; jest to rzeczą zupełnie naturalną, ocenia się tu zarówno kieszeń, jak i wartość pasażerów dla narodu, rządu, dyrekcji kolejowej a nawet konduktora. Pietruszka właśnie reprezentował te lepsze sfery. Prawie bezwładne, choć usiłujące beznadziejnie zaznaczyć swój indywidualny ruch środkowe wagony przedstawiała grupa ludzi chudych i rozumnego oblicza, którzy wciąż hamowali się wzajemnie, aby nie zwiększać siły ruchu Pietruszki i nie pomagać w tensam sposób ostatniemu wagonowi, który... O, ten ostatni wagon, nie posiadający już nikogo za sobą zupełnie oszalał! Nie mogąc walić swojemi buforami w wóz lepszej sfery, tłukł zapamiętale w wagony środkowe i miotał się na wszystkie strony, nie słuchając nienawistnych przekonywań sąsiadów i nie zwracając uwagi na pogardliwe gesty pierwszego wagonu. Tym oszalałym wagonem, przeznaczonym, jak zwykle, dla najgorszych, bardzo tanich sfer, był jakiś brodaty jegomość z blademi od nienawiści źrenicami i czerwonemi, wielkiemi pięściami, któremi bez żadnych form dobrego wychowania machał przed nosem każdego przeciwnika.

Rozpoczął burzę ów brodacz. Wszedł do przedziału, gdzie siedzieli panowie ze środka i ryknął dziko:

— Co wam zapłaciła burżuazja za proces posła Drągała?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poseł JÓZEF ADAMEK

Etap emigracyjny w Wejherowie

I.

Tysiące robotników bezrobotnych, którzy w kraju pracy znaleźć nie mogą, wyjeżdżają zagranicę, a nawet za morze, aby tam znaleźć pracę i chleb.

Wyprawa tych przymusowych emigrantów, którzy wyjeżdżają przez morze Bałtyckie, odbywa się w etapie emigracyjnym w Wejherowie na Pomorzu i trwa zwykle dwa dni.

Tam się tych ludzi lokuje w wielkim zakładzie (przeszło 2.000 łóżek), tam ich się odżywia, kwalifikuje do jakiej pracy są zdolni, (rolnicy, górnicy i t. d.), bada przez lekarzy czy są zdrowi, tam się każdego rejestruje, fotografuje i wystawia im się paszporty zagraniczne. Tam się każdego kąpie, goli, strzyże, czyści radykalnie ciało i odzież z wszelkiego rodzaju brudów.

Potem specjalnymi pociągami odwozi ich się do polskiego portu w Gdyni, gdzie się ich papiery jeszcze raz kontroluje, oddaje władzy zagranicznej i lokuje na statki morskie, które ich wiozą albo do Ameryki (emigracja zamorska), albo do Francji, lub innych krajów europejskich, (emigracja kontynentalna).

Opiekę nad temi transportami wykonywa z ramienia rządu ministerjum pracy i opieki społecznej, przez specjalny urząd emigracyjny, a ustawowo reguluje te sprawy Sejm, do których to spraw istnieje specjalna komisja emigracyjna.

Związki zawodowe starają się także o tych swoich członków przez warszawską Komisję Centralną związków zawodowych, która także dla tych spraw ma swoją komisję emigracyjną. — K. C. wysyła swych przedstawicieli do władz krajowych i do związków zawodowych zagranicą, aby usunąć te niedomagania przy wyprawie, przy transportach i przy zawieraniu i wykonywaniu warunków pracy, jakie stale zachodzą.

W ubiegłym tygodniu, na skutek nowych zażaleń, Komisja Centralna znowu wydelegowała posłów tow. Adamka i tow. Praussową do Wejherowa i do Gdyni, aby gruntownie zbadali Etap, transport i lokowanie emigrantów na okręt.

Rewizja etapu przeprowadzana była przez dwa dni (drugi dzień podczas przeprowadzania wszelkich manipulacji), a rewizja manipulacji w porcie i na statku francuskim „Pologne“ — na trzeci dzień od 6 do 12 rano.

Z rezultatu rewizji zda tow. Adamek Centralnej Komisji ustnie sprawę na następnem posiedzeniu w Warszawie, a oprócz tego oboje złożą szczegółowe sprawozdanie na piśmie. Na tem miejscu chcielibyśmy ogólnikowo stwierdzić, że na Etapie w Wejherowie naogół panuje porządek. W ślicznym parku stoją pawilony murowane, oświetlone, a zimą centralnie ogrzewane. Sale sypialne, jadalne i czytelnie, jak i sale manipulacyjne — wybielone, pościel czysta na siennikach słomianych, które leżą na sprężynowych materacach. Łóżka dwupiętrowe, ale jak tam umieścić lepiej 2.000 łóżek? A musi być po dwa dla każdego. Po jednej stronie dla przybywających, w takim stanie, w jakim są, a po drugiej dla tychże przybyszów już po dokonanem oczyszczeniu i dezynfekcji.

A niestety bardzo wielki procent tych biedaków przyjeżdża nieczystych, z różnego rodzaju „współmieszkańcami“. Brudy, pasorzyty usuwa się radykalnie, a w razie potrzeby także włosy, gdzie robactwo najchętniej się lęgnie. Pracę tę nieprzyjemną i trudną wykonywają u kobiet z poświęceniem siostry - felczerki.

Po przezwyciężeniu fałszywego wstydu, ludzie odczuwają przebytą kąpiel i dezynfekcję jako prawdziwe błogosławieństwo. Odbija się to na pogodnych twarzach nietylko dzieci, które po tych „torturach“, swobodnie bawią się w parku, ale i dorośli i starcy także gwarzą sobie wesoło, lub przyśpiewują do tonów przygrywających harmonji ustnych lub dętych, które mimo całej nędzy muzykalni emigranci wiozą z sobą.

Wszędzie w ogrodzie tworzą się grupki: tu Żydzi, tam Ukraińcy, tu Krakowiacy, tam z Wileńszczyzny, tu znów górnicy z Zagłębia Dąbrowskiego.

Jedni słuchają opowiadań poważnych towarzyszów podróży, którzy już 2 lub 3-ci raz jadą w „świat“. Inni znów co chwilę wybuchają wesołym śmiechem, bo tam jeden towarzysz podróży opowiada im wesołe kawały i różnie dowcipy.

W pewnem miejscu powstaje poważna kłótnia, bo tam jeden młodzieniec położył się na ławkę, na którą i inni mieli oko, ponieważ była w cieniu, a gdzieindziej prażyło słońce. Gdy nerwowe „obrażone“ natury chciały się już brać „za klapy“ p. kierownik zakładu, idący z nami, w ojcowski sposób pogodził strony.

W innem zaś „organki“ „rżnęły“ wesołego oberka i modnego foxtrotta, a panny śmielsze uczyły tańczyć tych kawalerów, których „poniosła“ muzyczka.

Inni siedzieli w cichej czytelni i czytali gazety wszystkich partji politycznych, które tam są wyłożone. Jest tam i „Robotnik“, a na naszą uwagę, że brak pism ukraińskich, białoruskich, niemieckich i żydowskich, odpowiedział p. Naczelnik: „Gdy te wydawnictwa otrzymamy bezpłatnie, jak te co tam leżą, wtedy je chętnie każdy dzień wyłożymy. Jesteśmy tu zupełnie bezpartyjni i bezstronni. Z całym personelem (50 pracowników i 18 urzędników) pracujemy nieraz dzień i noc, aby wszystkim dogodzić, bo stąd ludzie wywożą ostatnie wrażenia z ojczyzny, teraz takiej nieszczęśliwej dla nich, że ją nawet muszą opuszczać“...

Rozrywki przerywa głośny dzwonek, który wszystkich emigrantów woła do biało nakrytych stołów na wieczerzę, która przez całe popołudnie przygotowywał personel kuchenny w olbrzymich kotłach. Dają ryż, albo kaszę jęczmienną lub tarczaną, chleb miodem potarty i herbatę z cukrem.

Na obiad podaje się 200 gramów mięsa, 20 gramów tłuszczu (omasta), 600 gramów kartofli, (albo 150 gr. fasoli, lub 100 gr. grochu) 10 gr. mąki pszennej (dla przyprawy) 10 gr. cebuli, 30 gr. kaszy, 10 gr. soli, 15 gr. włoszczyzny i 100 gr. chleba.

Na śniadanie herbata z cukrem (20 gr.) i chleb (300 gr.) potarty miodem (20 gr.).

Dla dzieci małych do 4 lat daje się kaszkę 30 gr. i mleka 200 gr. na dzień.

Pytam się kilku górników, jak im smakowało i czy mieli dosyć. Jeden mówi: cukru za mało do herbaty. Drugiemu dosyć. Inny wolałby masło na chlebie zamiast miodu. A objad? „Nie można było narzekać“. Było dosyć. Inny zaprzecza. On nie zjadł wszystkiego, a dokupił sobie czegoś w kantynie. Inny mówi „tu wszystkim dogodzić nie można, bo jeden lubi to, a drugi co innego. Ja miałem dosyć i mnie też smakowało, teraz nigdzie niema przysmaków“. „Prawda!“ przytakują inni.

Przedtem zwiedziliśmy już kuchnię i spiżarnię. Tam panuje względna czystość i kucharki też czysto ubrane.

Dla emigrantów żydowskich wydaje się te same normy, ale kuchnię mają osobną i osobnego kucharza. Pytam się pewnego żydowskiego towarzysza, czy mieli jakieś zażalenia na jedzenie? Pozostało mu na dnie w garnuszku parę ziarnek herbaty; dowcipnie odpowiada: „Ja w mojej herbacie miałem więcej do jedzenia, niż do picia“. — I wszyscy śmieją się z tego dowcipu.

B. RACZYŃSKI

Czyżby zmierzch opery?

Jesteśmy świadkami „bojkotu“ przedstawień operowych w Krakowie. Rozmaite domysły snuto na ten temat. Począwszy od „ciężkiego położenia gospodarczego kraju, skończywszy na „bojkocie“, konstruowano rozumowo przyczyny niebywałej „stagnacji“ operowej w Krakowie. Kraków jest muzykalny i operę lubiał, w „nędzę“ gospodarczą uwierzyć trudno, jeśli widzimy po ulicach setki i tysiące aut, których właściciele powinni być stałymi bywalcami w lożach, a tysiące skupiające się na meczach i Breitbarcie, które przed wojną zapełniały tańsze miejsca na przedstawieniach operowych.

Gdzież więc tkwi przyczyna, że opera świeci pustkami? Czyżby upadek kultury?

I tu nie znajdziemy istotnej przyczyny. Kultura podupadła w Polsce powojennej, lecz trudno uwierzyć w upadek kultury muzycznej w ojczyźnie opery, we Włoszech. A jednak nawet i we Włoszech zaznacza się silny odpływ słuchaczy z teatrów operowych. A więc? Może już sztuka operowa się przeżyła? Może w jej miejsce, lada godzina, lada miesiąc, czy rok, zjawi się inna, nieznana nam twórczość, która spełni to zadanie, jakie w kulturze świata spełniała do tej pory opera?

Być może... Faktem jest, że „coś“ się zmieniło, że realnych przyczyn „namacalnych“ znaleźć niepodobna. Ktoś z czytających te zdania „odkryje Amerykę“ powiedzeniem: „Ceny miejsc za drogie“. Otóż upewnić Was mogę, że na niektóre przedstawienia zniżono ceny o 50% (wówczas galerja kosztowała od 1 do 3 zł.), a mimo to stosunek ilościowy frekwencji nie zmienił się, za to w kasie brakowało połowy dochodu, który byłby dwakroć większy, gdyby cen biletów nie zniżano. A więc okazało się, że pewna, tasama procentowo, część publiczności jest stałą odbiorczynią sztuki operowej, podczas gdy większa część społeczeństwa sztuki tej nie potrzebuje.

Widzimy zatem, że przyczyny są głębsze, powody nie materjalne, ale duchowe... Być może, że opera przeżyła się, być może, że objaw ten, chociaż ogólno-europejski, jest chwilowy, spowodowany psychiką powojenną, a być może, że jest on stałym.

Być bardzo może, że społeczeństwo, skutkiem wojny wyleczone z romantyzmu, nie może zrozumieć opery, sztuki, bądź co bądź, najfantastyczniejszej ze wszystkich sztuk. Trudno przekonać psychikę powojenną, przyzwyczajoną do realizmu życiowego, by uwierzyła w śpiewającego Zygfryda, Wotana, Brunhildę, by mogła uwierzyć w „Skarby Nibelungów“, których strzeże smok-Fafner, a nie bandyta, trudno powojennej psychice uwierzyć w to, że skarb Nibelungów to nie obrabowany sklep jubilerski pana Nibelunga, że Wotan jest bogiem, a nie hersztem bandy grasującej na Kresach, że Zygfryd jest naiwnym siłaczem, który rozmawia jak św. Franciszek z Asyżu z ptaszkami, a nie chuliganem z pod ciemnej gwiazdy, który zakatrupił smoka-Fafnera, szubrawca-Mimego i zgwałcił Brunhildę.

Muzyka jest najmniej realną sztuką. Tworzywo muzyczne, tony, to przecież najidealniejszy wyraz sztuki. A dramat tekstowy, libretto... jest rzeczywistością. Jakże przeto można rzeczywistość łączyć w jedną całość z czemś nieuchwytnem materjalnie, z muzyką? Stanowczo tony nie nadają się do ilustracji rzeczywistości w tym stopniu, aby słuchacz mógł uwierzyć w „dramat muzyczny“. Najdokładniej objaśni to przykład. Ot, Pinkerton, bohater z „Madame Buterfly“, zapytany przez swą damę serca, czem jest, odpowiada: „Po całym świecie, fortuna czekiem miecie, by handel zawsze niósł godziwe zyski“. Jasnem jest, że im piękniejszą tego rodzaju realistyczny tekst okrasi się muzyką, będzie kontrast prawdy dramatyczno-muzycznej tem brutalniejszy. Tego rodzaju epizodami przepojone są dramaty werystyczne doby powagnerowskiej. — Oczywista, krytyczny mózg współczesnego człowieka, słysząc to, nie może wierzyć w „dramat muzyczny“, a piękno frazy, które do tej pory bawiło jego słuch muzykalny, trudne jest do wyszukania, gdyż piękna tego brak ponieważ fraza muzyczna (melodja) powstaje w uczuciowości lirycznej twórcy, a nie w dramatycznym mózgu, który w pierwszej linji jest nieodzowny do konstrukcji dramatycznej. Słowem, przeciętnie muzykalny słuchacz operowy, obojętny na zagadki problemowe, harmoniczne, polifoniczne, instrumentalne, słuchając dramatu muzycznego, szuka tak zwanej „melodji“, oczywista tej nie znajduje, a jak ją znajdzie, to nader wyjątkowo, męczy się więc cały wieczór, nie wiedząc, co począć z masą orkiestrową. Aż wreszcie nie znalazłszy tego, czego szukał, to jest „melodji“, zmęczony idzie do domu i... na wspomnienie „dramatu muzycznego“ dostaje abominacji do opery. Tak zwaną „melodją“ pogardzono od Wagnera po-

Zdrowotność w drukarstwie

Jednym z najszkodliwszych zawodów dla zdrowia robotników jest zawód drukarski. Umiera na gruźlicę trzy razy więcej drukarzy, niż pracowników rolnych, blisko dwa razy więcej na inne choroby dróg oddechowych, a przeszło półtora raza więcej na serce i naczynia krwionośne.

A jednak dla ogółu zajęcie drukarza wydaje się lekkie, mało narażające życie i zdrowie. Rodzice chętnie posyłają syna do terminu do drukarni, młodociani rwą się do zecerki, a kobiety w Polsce coraz więcej pracują w drukarniach, oskarżając mężczyzn, iż przez względy konkurencyjne nie chcą ich dopuścić do swych zakładów pracy.

Dużo ludzi mniema, że z zaprowadzeniem drukarskich maszyn pośpiesznych, ulepszonych, maszyn rotacyjnych, zecerskich maszyn do składania, praca drukarzy nietylko stała się daleko wydatniejsza, lecz i bezpieczniejsza, mniej szkodliwa niż dawniej przed wynalazkami. Porównywają oni ulepszenia i postęp w sztuce drukarskiej z ulepszeniami tegoczesnej fabrykacji zapałek.

Maszyny są rzeczywiście równie genjalne, misterne i skomplikowane, lecz przy fabrykacji zapałek usunięto na zawsze biały fosfor trujący, — a w drukarstwie nie zastąpiono dotychczas ołowiu trującego innym związkiem chemicznym nieszkodliwym.

Spław, z którego odlewane są czcionki, składa się z ołowiu, antymonu i cyny. Każda odlewnia czcionek posiada swą własną receptę, którą uważa za najlepszą, ale w każdej recepcie ołów wielce przeważa. W Niemczech stosunek ołowiu wynosi od 75% do 90%, w Anglji i Francji od 55% do 69%, a w Polsce tyleż co w Niemczech.

Używając maszyny do składania „Linotyp" czy też innego systemu, nie usuwamy par i pyłu ołowiu. Po wydrukowaniu formy z wierszy maszynkowych, zostaną one za każdym razem przetapiane, bądź bezpośrednio w kociołku maszyny, bądź w specjalnych kotłach, w giserniach.

Na każdym kroku, w każdej niemal chwili w zecerni i drukarni składacze ręczni, składacze maszynkowi, maszyniści drukarscy narażeni są na zatrucie ołowiem.

Wszystkie narzędzia i przybory drukarskie: regały, kozły, deski do form, kaszty, matryce i t. p., są pokryte pyłem ołowianym. Wszystkie czynności drukarskie: składanie, rozsypywanie czcionek, rozstawianie kolumn, narządzanie formy, regulowanie walców i t. p. wystawiają robotnika na wdychanie i połykanie pyłu i par ołowiu.

Wiadome jest powszechnie, jak zecerzy i drukarze wrażliwi są na przewiew powietrza, ciągi, i jak nie lubią dobrej wentylacji. Całe godziny i noce pracują w zaduszonem, nieodświeżanem powietrzu. Cóż więc dziwnego, że na takiem podłożu suchoty w całej pełni rozwija się mogą. Charakterystyczne jest wielce (jak statystyka we Francji wykazuje), że maszyny drukarskie więcej niż inne sprowadzają wypadków przy pracy. Przed wojną w przemyśle drukarskim na 100 wypadków przy pracy było 30 z powodu maszyn, a tymczasem w przemyśle tkackim — 26, w przemyśle drzewnym — 16, w przemyśle metalowym — 9. Wypadki przy maszynach drukarskich miały miejsce pomimo zwykłych przyrządów ochronnych. — Dopiero w latach ostatnich przy zastosowaniu nowych ochronnych wynalazków i przy uświadomieniu robotników, liczba wypadków ogromnie się zmniejszyła.

Zecer, składacz, znaczną część życia swojego spędza w pozycji stojącej pośrodku kaszty. Od postawy zecera zdrowia jego zależy. Postawa powinna być równa, prosta, pierś wysunięta naprzód, głowa tylko lekko pochylona, aby łatwiej uważać na pracę. W pasie trzeba zachować pewną elastyczność, nogi w kolanach niezbyt wyprężone, pięty jedna od drugiej nieco odsunięte, a przytem mieć uwagę ciągle natężoną i pamięć dobrą.

Kaszta do składania powinna być ustawiona nieco pochyło pod kątem 40 stopni i umieszczona na takiej wysokości, by nad rantem kaszty łokieć składacza swobodnie przechodził. Stanie długie, stanie w złej pozycji, częste pochylanie się w prawo i w lewo może sprowadzić żylaki, skrzywienie nóg i słupa kręgowego, garbienie się, zapadnięcie klatki piersiowej.

Oświetlenie pracowni, w której zecerzy składają, wywiera wielki wpływ na wydajność pracy, na zdrowie robotnika, na jego wzrok.

W Polsce nie zwraca się zupełnie uwagi na oświetlenie warsztatu, niema żadnych przepisów w tej kwestji, a przecież każdy zawód, każda pracownia, każdy pracownik wymaga niemal innego oświetlenia co do siły, systemu, rozstawienia lamp.

W Paryżu, inżynier Bargeron, sekretarz komisji higjeny przemysłowej, ogłosił niedawno pracę, opartą na szeregu doświadczeń i badań, i postawił szereg postulatów, a między innemi: zakaz radykalny instalowania zecerni w suterenach i w lokalach oświetlanych w dzień sztucznie.

Praca więc składaczy i maszynistów drukarskich jest szkodliwa, uciążliwa, narażająca na zatrucie ołowiem i rozwój gruźlicy, wymagająca pozycji stojącej, natężenia ciągłego uwagi, dużej pamięci, wysiłku umysłu, dobrego wzroku.

Kobietom bezwarunkowo powinna być praca w zecerniach wzbroniona, a młodocianym przynajmniej do lat 17.

Pozornie wydać się może, że my, higieniści, żyjemy w świecie mrzonek i poezji, że wciąż nakładamy nowe hamulce dla kobiet i młodocianych.

Ależ my pragniemy, żądamy, ażeby młodociany, po skończeniu szkoły powszechnej, wstąpił na 2 lub 3 lata do bezpłatnej państwowej lub miejskiej szkoły drukarskiej. Tam będzie się uczył chemji, fizyki, mechaniki, budowy maszyn drukarskich, języków, zecerstwa, higjeny pracy.

Społeczeństwo polskie wciąż nawołuje do zakładania nowych wyższych instytutów gazowych, aerodynamicznych. Kiedyż nasz Sejm uchwali fundusze na średnie szkoły zawodowe, na szkołę drukarską...

Dr. J. Z.

---

czawszy, ba, kompozytorzy wstydzili się melodji i wstydzą się po dziś dzień. Przeszedłem zresztą sam osobiście „melodjowstręt"; dziś rozumiem, że melodja jest taksamo wyrazem artystycznym, jak harmonja, polifonja itd. Zapytuję się więc, co to jest melodja? Ba, niestety, definicji nie znajdę. — Wiemy wszyscy, co to jest, ale... mózgowej definicji nikt dać nie potrafi. A jednak melodja istnieje, melodja porywa tysiące i nie wolno tego znakomitego czynnika artystycznego lekceważyć. Zapewne, co dla kogoś jest szczytem piękna melodycznego, dla innego jest prostactwem tak, ale na to nie ma rady. Nie jest ładne to, co ładne, ale co się komu podoba.

A zatem, jeśli ocenimy dzisiejszą „stagnację operową" w świecie pesymistycznie, sądzę, że musi nadejść nowa epoka twórcza dla opery, która przekreśli dramat muzyczny i weryzm, a zjawi się nowa sztuka operowa, która zajmie się akcją najfantastyczniejszą, właśnie nie realną, nie werystyczną i ubierze akcję tę w muzykę, czyli w tworzywo artystyczne nierealistyczne. — Konstrukcja mózgowa musi być wykluczona w tej przyszłej sztuce operowej, logika, mądrość, „kondygnacje myślowe", muszą być wykreślone, pozostanie jedynie fantazja i uczucie.

Na wyobraźnię widza, na muzykalny słuch, oddziaływać będzie zapewne przyszła opera waloramі uczuciowo-muzycznemi. Muzyka „papierowa" muzyka rozumu, z całą maszyną „motywów przewodnich", „recitatiwów dramatycznych" itp. łamigłówek, bardzo zresztą szacownych i mądrych, zostanie odrzucona, o ile już nie zbankrutowała.

—ooo—

Znowu wyrok śmierci w Mińsku

Na polecenie prokuratora przestępcę krym nalnego uczyniono politycznym

Onegdaj najwyższy są republiki białoruskiej rozpatrywał sprawę niejakiego Suchazewicza, oskarżonego o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski, oraz zawodowe trudnienie się kontrabandą.

Akt oskarżenia dowodzi, że Suchazewicz w 1920 r. służył w czerwonej armji, jednak podczas ofensywy polskiej został wzięty do niewoli. Okres jego niewoli poczytany został obecnie Suchazewiczowi za przestępstwo i zdradę. Według aktu oskarżenia Suchazewicz miał w Polsce pełnić służbę przy kolei, oraz u niejakiego Szpakowskiego, gdzie przyjął obowiązki kontrabandzisty. Właśnie rola ta miała być wyzyskana przez Suchazewicza do działalności szpiegowskiej. Początkowo na procesie nie zdołano przedstawić żadnych świadków i odowodnić winy Suchazewiczowi, ale prokurator oświadczył, że samo podejrzenie wystarczyć powinno do wydania wyroku.

Dopiero na procesie „znaleźli się" płatni świadkowie, którzy jakoby poznali Suchazewicza jako członka bandy „dywersyjnej". „To wystarczy" — zakończył oskarżyciel — aby Suchazewicz stanął pod ścianą. Za wszelką bowiem cenę musimy teraz nastraszyć polskie sądy srogością wyroków sowieckich, aby powstrzymać katowski miecz, który zawisł nad głowami Rutkowskiego, Łańcuckiego, Hubnera i Kniewskiego".

Przemówienie prokuratora zadecydowało o życiu Suchazewicza zaplątanego w sieć intryg konkurentów kontrabandy sowieckiej. Okazało się bowiem, że zjawiający się świadkowie byli znanymi przemytnikami sowieckimi, którym Suchazewicz „wchodził w drogę".

Wykrycie tajnej drukarni komunistycznej we Lwowie

Policja polityczna od dłuższego czasu miała wiadomości, że jest we Lwowie centralna drukarnia partji komunistycznej. Drukarnię tę trudno jednak było wykryć, ponieważ co pewien czas zmieniała ona swój lokal. Przy sposobności dochodzeń, prowadzonych przez policję, zdołano ustalić, że drukarnia ta mieści się w pewnym domu przy ul. Poniatowskiego. Nocy onegdajszej udała się tam wyprawa policyjna. Otoczono dom i zaskoczono drukarnię tę w pełnej pracy. Zastano maszynę tłoczącą odezwy antypaństwowe. Maszyna była poruszana nie za pomocą prądu elektrycznego, lecz ręcznie, zdolna jednak była do masowej produkcji. Bardzo znaczne ilości druków przygotowane do ekspedycji, zastano na miejscu. Na maszynie była właśnie odezwa, apoteozująca czyn Botwina i jego osobę, i wzywająca do przeszkodzenia w odbyciu sądu doraźnego oraz egzekucji. Komuniści jeszcze przed dwoma dniami wysłali znaczne ilości tej odezwy na prowincję oraz rozpowszechniali ją we Lwowie. Mimo to większość odezw dostała się w ręce policji, która wyładowała niemi duży wóz ciężarowy.

W drukarni zastano przy robocie lwowski sztab komunistyczny. Aresztowano między innymi jednego z działaczy komunistycznych w momencie, gdy na maszynie pisał instrukcje dla prowincjonalnych ekspozytur komunistycznych i tezy zasad komunistycznych, na podstawie których ma się prowadzić agitacje. Wykrycie tajnej drukarni jest poważnym sukcesem policji. Jest ona kompletnie urządzona i z niej rozchodziły się odezwy, ulotki i broszurki komunistyczne rozpowszechniane we Lwowie. Lokatorowie sąsiadujący z drukarnią zeznali, że urządzono ją tam przed miesiącem. Od samego początku jej istnienia zwracano uwagę na ludzi, którzy przeważnie wieczorną i nocną porą znosili różne ciężkie przedmioty. Jak się obecnie okazało, były to części składowe, z których następnie zmontowano maszynę drukarską, oraz pakiety czcionek drukarskich, które znaleziono w znacznych ilościach. Są to czcionki polskie, ruskie i żydowskie. Zwracało następnie uwagę mieszkańców tej ulicy, wynoszenie pakietów, przez podejrzanie wyglądających osobników. Były to pakiety z odezwami i bibułą.

Proces Jaegera i sp.

Lwów, 7 sierpnia.

Dzisiaj zeznawał sędzia Rudka, który prowadził śledztwo w sprawie Mykityna. Oświadczył on, że śledztwo prowadził ściśle według przepisów prawa. Mykityn przesłuchany jako świadek zeznawał bardzo powoli i z trudnością, natomiast, gdy był aresztowany, zeznania jego były bardziej zdecydowane.

Następnie powiada sędzia Rudka, że Mykityn sam, bez nacisku, podyktował mu zeznania, obciążające Dwornickiego, Jaegera i innych. To, co Mykityn odwołuje na rozprawie sam zeznawał w śledztwie.

Jutro w dalszym ciągu ma zeznawać sędzia Rudka.

Sytuacja w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Katowice, 7 sierpnia.

Wczorajszy Kongres rad zakładowych przemysłu żelaznego i metalowego postanowił podjąć pracę na warunkach określonych przez min. opieki społecznej. Wczoraj została już częściowo podjęta praca na tych warunkach w hucie Falwy. — Dziś podejmą pracę Ferrum i inne huty.

Z dniem 10 sierpnia zostaną przesunięte na 8 godzinny dzień pracy warsztaty w Król. Hucie, Huta Zgody, zakłady przetworów niklowych huty „Silesia" w Paruszowcu koło Rybnika, oraz wszelkie koksownie. Dalsza likwidacja 10-godz. dnia pracy nastąpi stopniowo po 10 sierpnia.

—ooo—

KTO RZĄDZI W RZĄDZIE

1-go sierpnia ministerstwo pracy i opieki społ. wydało komunikat, w którym oświadcza, że wobec wygaśnięcia w dniu 21 lipca br. zezwoleń co do przedłużenia czasu pracy w górnośląskim przemyśle hutniczym min. pracy i opieki społecznej, opracowuje nowe zarządzenie, mające normować czas pracy w przemyśle hutniczym w ten sposób, że stopniowo będzie wprowadzany 8-godz. dzień pracy zamiast obecnego 10-godzinnego. — Pierwsze kategorje robotników przejdą na 8-godzinny dzień pracy, poczynając od 10 sierpnia.

Tyle min. pracy i opieki społecznej.

A oto wczoraj otrzymaliśmy od min. przem. i handlu następujące oświadczenie:

„Stanowisko rządu w sprawie czasu pracy w hutach jest następujące: ustawowy dzień roboczy zostaje przywrócony w koksowniach, warsztatach wagonowych, mostowych i zwrotnicznych Huty Królewskiej, następnie w wytwórni maszyn pod nazwą Huta Zgoda i wreszcie w zakładach Deutsche Nickel-Werke, t. zn. w przedsiębiorstwach, nie będących hutami w ścisłem tego słowa znaczeniu. Natomiast zarówno w hutach żelaznych, jak i cynkowych i ołowianych, czas pracy przedłuża się o 2 godziny dziennie, aż do chwili, kiedy gospodarcze stosunki w państwie, względnie zmiana czasu pracy w hutach Rzeszy niemieckiej, a na Śląsku niemieckim w szczególności, pozwoli na przywrócenie Rzeczypospolitej ustawowego czasu pracy".

Jak widać komunikat Min. handlu i przem. mówi zupełnie co innego, niż komunikat min. pracy.

Min. przem. i handlu mówi o przywróceniu 8 godzinnego dnia pracy nie w samych hutach, lecz w warsztatach mechanicznych i koksowniach, istniejących przy hutach, lub samodzielnie. Min. pracy zaś mówi o przemyśle hutniczym jako całości, a o stopniowem uchylaniu 10-godz. dnia pracy w sensie kolejności. Inaczej tego zrozumieć nie można. Niepodobna zrozumieć, dlaczego robotnicy zatrudnieni w samych hutach wykonywający najcięższą i najbardziej męczącą pracę, mają być najwięcej pokrzywdzeni. Do tych właśnie robotników odnosiło się przedewszystkiem zeszłoroczne zarządzenie o przedłużeniu czasu pracy i od nich należało zacząć przy uchylaniu tego zarządzenia.

Tymczasem, jak wynika z komunikatu min. przemysłu i handlu, w hutach żelaznych, cynkowych, ołowianych, tj. **w całem hutnictwie 10-godz. czas pracy wcale nie zostanie uchylony!**

Komunikat min. przem. i handlu przemawia w imieniu rządu, komunikat min. pracy i opieki społecznej przemawiał w imieniu tego ministerjum. Czy wobec tego rząd utożsamia siebie z ministerstwem przemysłu i handlu? Czy min. pracy stoi poza rządem?

Kto rządzi w rządzie?

Wiadomości polityczne

PARLAMENT NIEMIECKI O SPRAWIE OPTANTÓW

Na posiedzeniu nocnem z 7 na 8 bm. parlament po dyskusji uchwalił następującą rezolucję wszystkimi głosami przeciw głosom komunistów. „Reichstag protestuje przeciwko wydalaniu optantów z Polski i wyraża przekonanie, że tego rodzaju pogwałcenie nie służy pokojowi świata. Dlatego też wzywa rząd Rzeszy, aby w dalszym ciągu podjął wszystkie konieczne środki w celu powstrzymania rządu polskiego od dalszego prowadzenia tego rodzaju polityki i wzywa rząd do troski o dobro i przyszłość wydalonych optantów".

—ooo—

NOWY UKŁAD SIŁ W SENACIE GDAŃSKIM

Układ zawarty między social - demokratami, centrum i liberałami w sprawie utworzenie nowego senatu oparty jest na następujących zasadach: Partje koalicyjne stoją wyłącznie i lojalnie na gruncie stosunków wytworzonych przez traktat wersalski i wszystkie umowy istniejące między Polską a Gdańskiem. Uznają one to lojalne stanowisko za jeden z warunków skutecznych rokowań z rządem polskim. Senat stawać będzie zawsze w obronie praw przyznanych Gdańskowi w traktatach, zwłaszcza, o ile chodzi o samodzielność wolnego miasta, oraz w interesie bezwzględnego utrzymania niemieckiego kulturalnego stanu posiadania w Gdańsku. Przy przestrzeganiu tego stanowiska senat trzymać się jednak będzie zdala od wszelkich prowokujących nacjonalistycznych wystąpień z jakiejkolwiek strony, by się one nie pojawiły. Senat dążyć będzie przedewszystkiem do popierania i ożywienia zrujnowanej gospodarki Gdańska. Układ podkreślił dalej konieczność zreformowania administracji, zniesienia zbytecznych urzędów oraz reorganizacji policji przy zatrzymaniu systemu koszarowego. Istniejące obecnie postanowienia w sprawie 8-godzinnego dnia pracy nie będą zmienione, przewidziane zaś w konstytucji ustawy o Izbach robotniczych i związkach robotniczych będą niezwłocznie przedmiotem obrad sejmu. W dalszym ciągu protokół zajmuje się kwestją opieki socjalnej, sprawą bezrobocia, stosunkiem państwa do kościoła, a wreszcie uznaje zupełne równouprawnienie kościoła ewangielickiego i katolickiego. Wybory do nowego senatu odbędą się 19 bm.

—ooo—

SKAZANIE POWSTAŃCÓW GRUZIŃSKICH

W procesie powstańców gruzińskich w Baku, (o którym pisaliśmy obszerniej), t .zw. Komitetu Partyjnego, sąd sowiecki skazał przewodniczącego Komitetu i trzech członków na karę śmierci, karę tę jednak zmieniono na 10 lat więzienia. Inni oskarżeni otrzymali po 5 lat więzienia, jeden został uniewinniony. Trzydziestu ze skazanych ułaskawiono i wypuszczono na wolność.

—ooo—

POWSTANIE DRUZÓW PRZECIW FRANCJI

W rozmowie z dziennikarzami Briand potwierdził, że powstanie Druzów zaskoczyło znajdujące się w Syrji wojsko francuskie. Minister nie uważa obecnej sytuacji za niebezpieczną, gdyż generał Sarrail rozporządza dostatecznemi siłami. Briand potwierdził również, że wyjeżdża do Londynu w poniedziałek i dodał, że sprawa długu międzysojuszniczego nie będzie wcale przedmiotem konferencji.

Według wiadomości z Jerozolimy, podczas ostatnich walk wojsk francuskich w Syrji powstańcy rozbili niewielką grupę tych wojsk, zabierając kilka armat, co pozwoliło im na opanowanie Seidy. Zbrojne oddziały tubylców zdołały zagarnąć z górą 100 wielbłądów z ładunkiem amunicji i żywności.

Przegląd społeczny

—o—

O UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

W pierwszych dniach września odbędzie się w ministerstwie pracy i opieki społecznej konferencja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych związków i instytucyj oraz specjalistów w dziedzinie ubezpieczeń społecznych w sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Przedmiotem dyskusji będą podstawowe zasady projektu ministerstwa z uwzględnieniem opinji, wyrażonych w otrzymanych odpowiedziach. Zaproszenia na konferencję wysłane będą imienne do osób względnie instytucji, z uwzględnieniem przedewszystkiem centralnych organizacyj i instytucyj, które nadesłały ministerstwu swoje opinje co do projektu. Również zaproszone będą osoby, które w sprawie projektu zabierały głos w fachowych pismach.

—ooo—

KASA CHORYCH BEZ LEKARZY

Powiatowa Kasa Chorych w Poznaniu donosi o stanie bezkontraktowym z lekarzami. Stan bezkontraktowy nastąpił w dn. 1 sierpnia z tego powodu, że nie doszło do zawarcia nowej umowy. Lekarze pacjentów traktować będą jako prywatnych, żądając opłaty za leczenie. Kasa chorych zamiast pomocy lekarskiej udzielać będzie świadczeń w gotowiźnie.

Przegląd gospodarczy

Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego na dniu 31 lipca wykazuje ubytek walut w wysokości 9 milj. zł. co należy tłumaczyć nowem zapotrzebowaniem rynku, które Bank pokrywał.

Portfel wekslowy w wysokości 302 milj. 941 tys. zł. osiągnął małą tylko zwyżkę (2 i pół miljona zł.) i trzyma się od pewnego czasu na stałym prawie poziomie z niewielkiemi tylko różnicami. Na większy wzrost pożyczek (wynoszących 40 milj. 373 tys. zł.) wpłynęły w znacznej mierze pożyczki udzielone na zreportowanie waluty, które z biegiem czasu osiągnęły sumę 12 milj. 452 tys. zł.

Przewidywany na ultimo wzrost obiegu biletów bankowych był normalny, gdyż tylko 20 milj. 798 tys. zł. w stosunku do poprzedniej dekady i osiągnął wysokość 461 milj. 639 tys. zł. t. j. najmniejszą, jaką Bank od września ub. r. podawał w swoich wykazach miesięcznych. Wzrost obiegu biletów bankowych pociągnął za sobą zmniejszenie rachunków żyrowych o 12 milj. złotych.

Dług Skarbu Państwa wzrósł o 2 milj. 714 tys. złotych wskutek oddania Skarbowi Państwa nagromadzonego w kasach Banku bilonu i biletów zdawkowych, które wynosiły więcej niż dozwolone ustawowo 5% biletów bankowych będących w obiegu.

Zobowiązania w walucie zagranicznej wykazują w bilansie zwiększenie o 9 milj. 582 tys. zł. Nie jest to zwiększenie faktyczne lecz tylko rachunkowe, które przy układzie bilansu powstało wskutek przesunięcia zobowiązań reportowych z innych pasywów do zobowiązań w walucie zagranicznej. Bilans zyskał przez to na przejrzystości.

—ooo—

Wojna cłowa

HANDEL POLSKI IDZIE PRZEZ RYGĘ

Na skutek zarządzeń ochronnych wydanych przez rząd polski na czas trwania wojny celnej z Niemcami, są wszystkie towary sprowadzane z zagranicy, które do tej pory przechodziły **przez porty niemieckie**, skierowywane **do portów łotewskich**. Do Rygi przychodzi codziennie **około 100 wagonów** towarów zagranicznych przeznaczonych dla Polski.

BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACJA TOWAROWA POLSKI Z ZACHODEM

Warszawa (PAT). Z dniem 30 sierpnia br. wprowadza się bezpośrednią komunikację towarową pomiędzy Polską, Belgją, Francją, Luksemburgiem i kolejami Saary przez Francję na zasadach specjalnej taryfy opracowanej dla tej komunikacji.

—ooo—

Futra za łódzką manufakturę

„Wniesztorg" zainteresował się towarami wełnianemi — Czy Łódź odzyska swój dawny rynek rosyjski? — Rokowania transakcyjne idą opornie

Łódzki „Głos Polski" donosi:

W związku z ostatniemi zakupami, czynionemi w Łodzi przez „Wniesztorg", nasuwają się pewne refleksje o stosunkach handlowych polsko-rosyjskich. Jak wiadomo „Wniesztorg" interesował się wyłącznie wyrobami bawełnianemi. Ostatnio dopiero bolszewicy poczynili pono pewne kroki, celem zakupu towarów wełnianych. Jedna z większych firm łódzkich, wyrabiająca chustki wełniane, prowadzi, jak nas informują, pertraktacje z „Wniesztorgiem". Jeżeli tak jest w istocie, to fakt ten uważać należy za niezmiernie pocieszający. W najgorszem bowiem położeniu znajdują się, jak wiadomo, właśnie fabryki wyrabiające towary z wełny zgrzebnej i odpadków. Ta gałęź przemysłu łódzkiego związana była najściślej z rynkiem rosyjskim, wywożąc 75 procent swej produkcji do byłego cesarstwa rosyjskiego. Przemysł bawełniany zyskał nowe rynki zbytu. Małopolska, Wielkopolska, Pomorze, kresy — stanowią poważnych odbiorców przemysłu bawełnianego. Przemysł zgrzebny natomiast nie miał możności, ani sił, by dostosować się do nowych warunków bytu. To też wegetuje, oczekując z upragnieniem nawiązania normalnych stosunków z Rosją.

Ostatnio przeprowadzone transakcje za przedmiot swój miały nadal towary bawełniane, jak kołdry, sybiry, flanele i cajgi. Pertraktacje prowadzone z Widzewską Manufakturą nie zostały doprowadzone do pomyślnego zakończenia. To samo można powiedzieć o hurtowni Grossleita. Jak zwykle głównym kontrahentem „Wniesztorgu" był dom Eitingonów. Firma ta ma podobno otrzymać wzamian za dostarczone Rosji wyroby bawełniane surowe futra, celem skierowania ich do swego oddziału w Lipsku.

KRONIKA

Kraków, 9 sierpnia.

Ulgi wojskowe dla akademików

Dalsze odroczenia dla kończących studja

Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało pp. wojewodom odpisy rozkazów, wydanych przez min. spraw wojskowych w sprawie urlopowania na rok poborowych - zwyczajnych słuchaczów szkół wyższych.

Ulgi dotyczą akademików, którzy w roku bieżącym kończą 26 lat, podczas wojny przesłużyli conajmniej cztery miesiące jako ochotnicy, lub rok jako poborowi. Ci mogą być powołani dla ukończenia ustawowego okresu służby w wojsku stałem indywidualnie w ten sposób, aby mogli ukończyć studja w r. 1925-26.

Podania akademików rozstrzygane będą przez szefa departamentu I, przytem brane będą za podstawę zaświadczenia senatu uczelni, że petent kończy studja w roku akademickim 1925-26.

Akademicy, którzy w wojsku zupełnie nie byli, i kończą w obecnym roku 26 lat, **mają być bez dalszego odraczania wcieleni do szeregów.**

Min. spraw wewnętrznych poleca pp. wojewodom zarządzenia powyższe podać bezzwłocznie do wiadomości podległym im władzom administracyjnym I instancji.

Termin 4-miesięcznej służby ochotniczej obliczono od dnia ogłoszenia w roku 1920 zaciągu ochotniczego do dnia urlopowania dla dalszych studjów.

—ooo—

Wyzysk robotników w budownictwie miejskiem

Redakcja „Naprzodu" otrzymała list następujący:

„Szanowna Redakcjo! Jesteśmy robotnikami, — cały nasz majątek: to koń i wóz, którymi zarabiamy ciężko na kawałek chleba dla nas i naszych rodzin. Z powodu braku pracy przy prywatnych robotach, a to z powodu nikłego ruchu budowlanego — jesteśmy zmuszeni pracować w magistracie krakowskim, w dziale budownictwa wprost za marne pieniądze, albowiem pracując sami wraz z koniem, dostajemy zaledwie 10 zł. dziennie. Jeżeli odliczy się koszta utrzymania konia, naprawę uprzęży i wozu — to czysty zarobek za pracę człowieka i konia wynosi 4 zł. dziennie. Nie dość na tem, że tak marnie zarabiamy ciężko pracując, to jeszcze świetny magistrat podwyższył nam dzień roboczy **z 8 na 12 godzin.** Pomijając już fakt, że takie postanowienie magistratu jest niezgodne z ustawą o 8-godzinnym dniu roboczym, to w dodatku magistrat podwyższając o połowę liczbę godzin roboczych, wynagrodzenie pozostawił nam takie samo, jak przedtem. Ponieważ nie jesteśmy w stanie pracować przez 12 godzin wobec takich warunków, przeto magistrat mszcząc się na nas **obciął nam nasze zarobki także za 4 godziny dziennie.**

Wobec magistratu sami jesteśmy bezbronni, bo gdybyśmy zaprotestowali, stracilibyśmy i tę, marnie wynagradzaną pracę, co nam już zapowiedziano. — Dlatego też prosimy usilnie Szanowną Redakcję, aby tę sprawę jak najrychlej poruszyła w „Naprzodzie" i liczymy, że związek zawodowy tą sprawą się zajmie, gdyż wobec nadchodzącej zimy i braku zarobku skazani będziemy na głód i nędzę.

Jeszcze raz prosimy o pomoc i o odpowiednie kroki, jakie Szanowna Redakcja uzna za stosowne.

* * *

Od Redakcji: Akcję w sprawie pokrzywdzenia pracowników budownictwa miejskiego, jakoteż w sprawie niezgodnego z ustawą przedłużenia dnia roboczego — prowadzi od trzech tygodni Związek pracowników użyteczności publicznej, w którym organizują się też robotnicy budownictwa miejskiego. Żalący się słusznie na wyzysk i łamanie ustawy o 8-godz. dniu pracy robotnicy pracujący przy pomocy własnych koni w budownictwie miejskiem, winni zwrócić się o pomoc do Związku pracowników instytucji użyteczności publicznej przy ul. Dunajewskiego 5.

—ooo—

Szczegóły strasznej katastrofy w Tatrach

Sobotni „Czas" podaje następujące szczegóły strasznego wypadku w Tatrach, którego ofiarą padli p. Kasznica z synem oraz tow. Ryszard Wasserberger:

W dniu 30 lipca w najlepszym humorze i zdrowiu wybrał się prokurator Kasznica wraz z żoną i dwunastoletnim synkiem na kilkudniową wycieczkę w Tatry aż na stronę czeską. Po zwiedzeniu Wielkich Grot i Łomnicy turyści zamierzali w dniu 8 bm. wrócić do Zakopanego. W drodze powrotnej zahaczono o schronisko Terrye'go, gdzie do pp. Kaszniców przyłączył się student Uniwersytetu Jagiellońskiego Ryszard Wasserberger. W drodze na przełęczy turyści weszli w bardzo niebezpieczną strefę wiatru, szalał huragan, grad i śnieg. Raczkując wolno, zużywając wielki zasób sił i energji turyści starali się doczołgać do jakiegoś bezpieczniejszego miejsca. Wiatry jednak zmagały się, wyczerpując wszystkie zasoby sił turystów. Zmęczeni i przemarznięci doczołgali się wreszcie do Żabiego Stawu, gdzie mężczyźni odrazu padli na ziemię niezdolni do dalszej drogi, — jedynie p. Kasznicowa posiadała jeszcze jakiś zasób sił w sobie. Widząc, że Wasserberger i dwunastoletni syn opadli zupełnie ze sił p. Kasznicowa wzmocniła ich koniakiem i ułożyła koło dużego głazu, aby prąd wiatru nie wtrącił ich w przepaść. Następnie p. Kasznicowa podeszła do męża, który ułożył się o 15 m. wyżej na półce skalnej i prosiła go, by resztką sił zszedł na dół na bardziej bezpieczne miejsce. Prokurator Kasznica nie miał sił podnieść się, — wówczas żona wlała w usta bezwładnego męża kieliszek koniaku. Prokurator Kasznica na chwilę odzyskał przytomność i zapytał: — A gdzie Wacek? — poczem zamknął oczy i skonał. Pani Kasznicowa wróciła do syna, lecz zastała już zimne jego zwłoki. Wasserberger jakimś nadludzkim wysiłkiem zerwał się, stanął na nogach, uszedł kilka kroków, poczem runął martwy na ziemię, kalecząc się o wystający głaz w głowę i łamiąc rękę.

Widząc, że niema już nikogo ratować — siadła p. Kasznicowa przy zwłokach zupełnie bezwładna. Przy zwłokach przesiedziała nieszczęśliwa dwa dni i jedną noc. Drugiego dnia tj. 5 bm. znalazła p. Kasznicowa tyle sił w sobie, że zaczęła iść w kierunku doliny Jaworowej. Na Łysej Polanie spotkała generała M. Zaruskiego z kilku turystami i im opowiedziała o swej strasznej tragedji. Gen. Zaruski bezzwłocznie udał się do Roztoki i telefonicznie zażądał pomocy z Zakopanego. Na skutek alarmu gen. Zaruskiego wyruszyły z Zakopanego 3 samochody i pogotowie ratunkowe pod wodzą pp. Bednarskiego, Oppenheima, w asyście kierownika komisarjatu policji państwowej. Na Łysej Polanie gen. Zaruski objął komendę nad pogotowiem ratowniczem. Idąc z ciężkim wysiłkiem wskutek zwałów śnieżnych ekspedycja dotarła wczoraj o godz. 6 rano do zwłok. Zmarłych ułożono na tragach i przeniesiono do Doliny Jaworowej i na Łysą Polanę. Żadnych śladów gwałtownej śmierci ani na zwłokach prok. Kasznicy, ani na zwłokach syna jego nie znaleziono, — jedynie zwłoki Wasserbergera były pokaleczone."

POGRZEB TOW. WASSERBERGERA

Zwłoki tow. Ryszarda Wasserbergera przewiezione zostały do Krakowa, gdzie odbędzie się pogrzeb dziś w niedzielę o godz. 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim.

KONDOLENCJE

Do tow. Zuzanny Wasserbergerowej wysłane zostało następujące pismo:

Komitet obwodowy i krakowska Rada Robotnicza PPS składają wyrazy prawdziwego współczucia z powodu bolesnej straty Waszego syna, a naszego drogiego towarzysza Ryszarda.

Dr. Bobrowski, Klemensiewicz, Dederko.

Na ręce Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej w Krakowie nadeszły następujące kondolencje:

Warszawa. Wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanego towarzysza Wasserbergera. Prosimy złożyć kondolencje rodzinie.

Komitet wykonawczy i Zarząd warszawski Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej.

Warszawa. Przesyłamy wyrazy współczucia z powodu zgonu wybitnego towarzysza Ryszarda Wasserbergera.

Centralny wydział młodzieży TUR.

Nowy Sącz. Z powodu tragicznej śmierci towarzysza Wasserbergera przesyłam wyrazy serdecznego współczucia. Robert Froelich.

Imieniem „Życia" NZAMS w Krakowie przesyłam Szanownym Towarzyszom wyrazy serdecznego współczucia z powodu tragicznej śmierci Towarzysza Ryszarda Wasserbergera.

Skrzyszewski.

Krakowski Związek niezależnej młodzieży socjalistycznej wszystkie powyższe kondolencje, nadesłane na jego ręce, przesłał matce zmarłego, tow. Zuzannie Wasserbergerowej, z następującem pismem:

Wstrząśnięci do głębi stratą naszego Kochanego Ryśka łączymy się wraz z innymi z Drogą Panią w serdecznym Jej bólu.

Związek niezależnej młodzieży socjalistycznej w Krakowie.

—ooo—

Zniżka cen białego pieczywa

Województwo krakowskie ustaliło od poniedziałku 10 bm. następujące ceny maksymalne białego pieczywa: za 5 dkg. bułkę gładką 3 grosze, za 4 dkg. bułkę wiedeńską 3 grosze. — W sklepach spożywczych wolno pobierać najwyżej za 1 klg. chleba o 3 grosze więcej, a na trzech bułkach pojedyńczych o 1 grosz więcej.

—ooo—

WYJAZD KOMISARZA RZĄDU OSTROWSKIEGO DO WARSZAWY. W niedzielę 9 bm komisarz rządu p. W. Ostrowski wyjechał do Warszawy w sprawach gminy m. Krakowa, w szczególności, aby zainterwenjować u władz centralnych w sprawie budowy nowego mostu w miejsce starego drewnianego, oraz w sprawie zabezpieczenia m. Krakowa przed powodzią.

SPRAWA BUDOWY PROWIZORYCZNEJ KŁADKI NA WIŚLE. W piątek 7 bm. odbyła się pod przewodnictwem komisarza rządu p. Ostrowskiego konferencja w sprawie budowy prowizorycznego mostu dla komunikacji Krakowa z Podgórzem, przed zbudowaniem nowego mostu na Wiśle, przy udziale delegatów okr. dyrekcji robót publicznych i państwowego zarządu dróg wodnych, szefostwa inżynierji saperów DOK V, 5 p. sap. i 1 p. sap. kol., wydziału dyrekcji dróg wodnych, naczelnika bud. m. Kleczka i innych. Komisja udała się na miejsce dla zbadania sytuacji stwierdziła między innemi, że prowizorjum mostowe drewniane wymagać będzie wykonania ramp dojazdowych. Jako miejsce najodpowiedniejsze na utrzymanie ruchu między Krakowem a Podgórzem na czas budowy nowego mostu uznała komisja trasę zamkniętego mostu drewnianego w przedłużeniu ulicy Mostowej. Dla tem rychlejszego wykonania prowizorjum i usunięcia starej drewnianej konstrukcji dwóch filarów w nurcie rzeki, uznała komisja za konieczne uzyskanie pomocy władz wojskowych. Komisja uznała nadto konieczność wykonania prowizorjum mostowego z obustronnymi chodnikami przynajmniej na 1 metr szerokiemi i torem jezdnym na 5 m. szerokości.

SOKOLI POLSCY Z AMERYKI ODJECHALI Z KRAKOWA. Wczorajszy, tj. trzeci dzień pobytu w Krakowie sokoli polscy z Ameryki poświęcili zwiedzaniu zabytków miasta. O godz. 12 w południe goście spożyli obiad w restauracji kolejowej, poczem wyjechali do Wieliczki witani owacyjnie przez zarząd salinarny, przedstawiciel i ludność miasta. Zwiedzanie salin przeciągnęło się do 6 godz. popoł. poczem goście wrócili do Krakowa i byli obecni na przedstawieniu „Strasznego Dworu" w teatrze miejskim im. Słowackiego. Po drugim akcie udali się na raut do sali Starego Teatru, gdzie przybycia gości oczekiwali reprezentanci władz i obywatelstwa krakowskiego. — O godz. 12'25 w nocy goście odjechali do Zakopanego żegnani na dworcu przez Komitet przyjęcia i liczną publiczność.

POGRZEB GEN. MADZIARY. Wczoraj po południu odbył się z kaplicy szpitala wojskowego pogrzeb śp. gen. dywizji Madziary. Kondukt pogrzebowy otwierało czterech trębaczy na koniach oraz dwa szwadrony konnicy z żółtemi proporcami. Następnie kroczyły oddziały szturmowe 20 pp. ze sztandarem okrytym krepą i orkiestra, poczem za duchowieństwem wieziono na lawecie armatniej wśród zieleni i wieńców trumnę ze zwłokami Za trumną postępowała rodzina zmarłego, przedstawiciele władz i generalicja z korpusem oficerskim oraz licznie zebrana publiczność. Pochód zamykały oddziały piechoty i dwie baterje armat. Kondukt przeszedł ulicami miasta wśród szpalerów publiczności do cmentarza rakowick., gdzie po oddaniu honorów wojskowych złożono zwłoki gen. Madziary na wieczny spoczynek.

PREZYDJUM CENTRALI AKADEMICKICH STOWARZYSZEŃ SAMOPOMOCOWYCH W KRAKOWIE podaje do wiadomości zainteresowanym, że zapowiedziana wycieczka akademicka do Bułgarji odbędzie się w drugiej połowie sierpnia br. Koledzy reflektanci zechcą się zgłaszać do prezydjum Centrali ASS (Jabłonowskich 12) codziennie od godziny 18—19 do dnia 12 bm. najpóźniej wraz z odpowiedniemi załącznikami do paszportu zagranicznego.

POD KOŁAMI KOLEJKI. Wczoraj rano na ul. Twardowskiego w Podgórzu dostał się pod koła kolejki konnej 6-letni chłopiec A. Malina i odniósł szereg ran dartych na głowie i twarzy. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE. W nocy z 4 na 5 bm. skradziono Marji Ramsowej, w Prokocimiu, ze strychu dwa dywany pluszowe koloru zielonego z czerwonymi dużymi kwiatami wartości 300 zł.

Roman Hilfstein, zamieszkały przy ulicy Wolskiej zgłosił, że 7 bm. skradli mu nieznani sprawcy z mieszkania, dokąd dostali się przez otwarte okno, ubranie i złoty zegarek wartości 450 zł.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE PRZEZ AUTO. Dnia 7 bm. przejechało auto osobowe Nr. Kr. 5361 na drodze Dąbrowa Zbylitowska Góra, Franciszka Jurka, lat 40 z Wiśnicza, który z powodu odniesionych ran walczy ze śmiercią. Szofer nie zatrzymując się odjechał w kierunku Ostrowia.

ARESZTOWANO Henryka Frischera f. Finkelsteina z Brodel pow. Chrzanów za usiłowane włamanie do restauracji Wiśnicera przy ul. Grzegórzeckiej l. 7.

—ooo—

SPORT

VIII MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENNISOWY „AZS" W KRAKOWIE. Sekcja tennisowa „AZS" krakowskiego podjęła się i doprowadziła tę chwalebną imprezę do skutku dnia 28 lipca do 4 sierpnia. Mieliśmy sposobność oglądać nieliczny lecz doborowy zespół zamiejscowych graczy w osobach p. Gottlieba, internacjonała czeskiego z Brna, Mally'ego z Opawy, pp. Steinerta, Stolarowa i panny Richterówne z Łodzi, oraz pp. Drewnowskiego i Marszewskiego z Warszawy. Kraków reprezentowany był przez sekcję tennisową „AZS" i Cracovii, ku wielkiemu jednak zdziwieniu publiczności nie mogła w tym turnieju brać udziału sekcja tennisowa „Jutrzenki", której gracze pod kierunkiem znakomitego trenera Burianka przedstawiają doskonały materjał, gdyż ze względu politycznej natury nie została przyjętą w poczet członków PZLT. Należy się spodziewać, że kompetentne czynniki w interesie apolityczności i czystości sportu przekonają „PZLT" o konieczności przyjęcia Jutrzenki w poczet zwykłych członków bez względu na narodowość i wyznanie, jak tego wymaga istota sportu!

W grze pojedynczej panów do finału dochodzi świetny Gottlieb i Marszewski (z Warszawy), jednak z powodu niepogody i wyjazdu zawodników do gry nie doszło. Ogółem spodziewano się zwycięstwa Gottlieba, który wszechstronnością gry, ilością różnorakich uderzeń i nowoczesną taktyką górował nad zawodnikami polskimi. W grze podwójnej panów byliśmy świadkami nadzwyczaj emocjonującej gry finałowej Steinert - Stolarow przeciw Gottlieb - Mally. Polacy okazali się zespołem pierwszorzędnym i tylko dzięki lepszemu opanowaniu nerwów wygrała para Gottlieb-Mally 2 sety w stosunku 10—8,6—5.

W grze pojedyńczej pań senzacją był wynik uzyskany przez p. Dubieńską z p. Richterówną 6—1, 6—2. Jakkolwiek p. Dubieńska jest obecnie w świetnej formie, to jednak zwycięstwo tak gładkie przypisać należy nie szczególnej formie, w jakiej się znajduje p. Richterówna. Gra podwójna pań i panów nie została ukończona z powodu niepogody.

ZAWODY RKS LEGJA. W parku Sportowym RKS Legja odbędą się dziś w niedzielę następujące zawody w piłkę nożną: O godz. 10'30 przed południem z Krowodrzą. Zawody te będą bardzo interesujące, gdyż Krowodrza stanowi dość groźnego B. klasowego przeciwnika, zaś Legja po odniesionych trzech zwycięstwach nad B. klasowymi przeciwnikami, a po w zeszłą niedzielę odniesionym sukcesie nad „Koroną" starać się będzie swych zwolenników zadowolnić. Zawody te poprzedzone zostaną o 8'30 rano przez KS Garbarnia II — RKS Legja III. Następne zawody między RKS Legja II a KS Bieżanowianką rozegrane zostaną na boisku w Bieżanowie o godz. 4-ej popołudniu.

RKS Legja uruchomiła sekcję kolarską. Wpisy do tej sekcji przyjmuje się codziennie w parku sportowym Legji u sekretarza klubu od godz. 7 do 8 wieczór.

HAKOAH—CRACOVIA. Dzisiaj w niedzielę o godzinie piątej po południu bez względu na pogodę rozegra „Cracovia" zawody z doskonałą austrjacką drużyną piłkarską „Hakoah" (Graz). Po pełnem sukcesów tournee po Polsce, z którego przytoczymy tylko wyniki: Hakoah—Hasmonea (Lwów) 4:2, Hakoah — Reprezentacja Lwowa 0:1 (z karnego) i Hakoah — Polonia (Przemyśl) 3:1; można się spodziewać emocjonującej gry na dzisiejszym meczu, tembardziej, że poprzednie doniesienia części prasy o brutalnej grze Hakoah okazały się w świetle informacyj, zasięgniętych we Lwowie i Przemyślu, czczym wymysłem. Znajdująca się obecnie w doskonałej formie drużyna Cracovii nie ugnie się zapewnie przed Hakoah, pomimo, że drużyna ta nie ustępuje w niczem pierwszoklasowym zespołom wiedeńskim, a w szeregach jej widzimy słynnych graczy austrjackich, że wymienimy tylko Gansla, dawną podporę Hakoah wiedeńskiego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Verbum Nobile" oraz „Pajace" z gościnnym występem St. Gruszczyńskiego i Tadeusza Ordy, wieczorem opera Moniuszki „Halka" z gościnnym występem Ludwiki Jaworzyńskiej oraz tenora opery warszawskiej Adama Dobosza. W poniedziałek R. Wagnera „Tannhäuser" z gościnnym występem Ewy Bandrowskiej. Obsada „Tannhausera jest następująca: Tannhäusera śpiewać będzie Marceli Sewilski, Elżbietę Ewa Bandrowska, Wenus Adelina Czapska, Wolframa Palewicz-Golejewski, Hermana langrafa Adam Mazanek, dyrygować będzie Adam Dołżycki. We wtorek tylko jeden raz opera Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin' z gościnnym występem Niki Jakubowskiej i Zenona Dolnickiego.

Z TEATRU BAGATELA. Karol Adwentowicz wystąpi poraz ostatni dzisiaj w niedzielę w sztuce An-skiego „Dzień i noc" na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych. O godz. 8'15 ostatnie przedstawienie wesołej komedji Macka „1—0" w wykonaniu Marji Gorczyńskiej, K. Adwentowicza i T. Wesołowskiego, którzy dzisiejszego wieczoru żegnają się z Krakowem. W poniedziałek 10 bm. rozpoczyna gościnę zespół artystów warszawskich wesołą i pikantną rewją „Bez koszulki". Rewja ta składa się z efektownych scen choreograficznych, tryskających humorem skeczów i najmodniejszych paryskich piosenek. Na pierwszy plan wybija się piosenka „pani jest dziś bez koszulki", oraz w wykonaniu Ordonówny „pan ma kochankę". Odczyt o miłości, o ugodzie polsko-żydowskiej i podróży do bieguna północnego", „sałata z oliwą czyli walka dryndziarza z szoferem", „interpelacja sejmowa ze współdziałem posłów wszystkich stronnictw", należą również do najbardziej interesujących punktów programu, który powtórzony będzie tylko kilka razy. W wykonaniu biorą udział pp. Ordonówna, Macharski, Jaroszi, Cybulski, Lawiński, Jastrzębiec.

—ooo—

Z Polski

UŁASKAWIENIE LEONA TOEPLITZA. Rodzina Leona Toeplitza, znanego z głośnego procesu komunistycznego, zabiegała od dawna o ułaskawienie go w drodze aktu prezydenta Rzeczypospolitej. Usiłowania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

Ministerstwo sprawiedliwości nadesłało do warszawskiego sądu apelacyjnego odpis dekretu p. prezydenta, który ułaskawił Toeplitza, darowując mu resztę nieodcierpianej kary.

Skazany od 1922 roku przebywał w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa i działalności na szkodę państwa w związku młodzieży komunistycznej. Sąd okręgowy wyznaczył mu 6 lat ciężkiego więzienia, sąd apelacyjny karę tę zmniejszył do 4 lat, przyczem oskarżonego uniewinniono z zarzutu szpiegostwa. Obrona odwołała się do sądu najwyższego, który jednak skargę kasacyjną odrzucił, zatwierdzając uprzedni wyrok w całej rozciągłości. Owa wędrówka procesu przez wszystkie instancje trwała aż do początku 1924 r., od tego więc czasu liczył się dopiero bieg właściwej kary. Toeplitz miał ujrzeć wolność w 1928 roku, przyczem łącznie z aresztem prewencyjnym przebywałby w więzieniu 6 lat. Dzięki ułaskawieniu okres ten zredukowany został do połowy.

Zaznaczyć należy, że ułaskawienie w sprawie komunistycznej ma miejsce po raz pierwszy. Ostatnie czasy Toeplitz przebywa w więzieniu w Łomży, gdzie prowadził życie dość czynne, zajmując się dobrowolnie uprawą ogrodu więziennego.

Uwolnienie nastąpi w najbliższych dniach, sąd apelacyjny bowiem przesłał akta sprawy do sądu okręgowego do wykonania.

NA ZJAZD LEGJONISTÓW W WARSZAWIE przybywają w dalszym ciągu liczni delegaci ze wszystkich stron kraju. Prezydjum Zjazdu otrzymało szereg depesz od legjonistów, którzy nie mogli przybyć na Zjazd osobiście. W sobotę wieczorem rozpoczęły się obrady delegatów, w niedzielę odbędzie się o godzinie 11 przed południem uroczyste otwarcie Zjazdu w sali ratusza warszawskiego. O godzinie 6 wieczór wygłosi marszałek Piłsudski odczyt w sali rady miejskiej.

KATASTROFA NA PILICY. Przedwczoraj w okolicy Spały wydarzyła się wstrząsająca katastrofa na rzece Pilicy. Podczas przeprawy z jednego brzegu rzeki na drugi łódź, w której w chwili jazdy znajdowało się 7 osób, wywróciła się. 5 osób zatonęło.

ZASĄDZENIE KOMUNISTÓW W ŁODZI. W listopadzie ubiegłego roku dokonała łódzka policja polityczna szeregu aresztowań pośród działaczy komunistycznych, którzy na dzień 7 listopada, jako rocznicę przewrotu komunistycznego w Rosji, zamierzali urządzić obchód pamiątkowy. Przy aresztowanych wówczas działaczach komunistycznych znaleziono znaczną ilość materjałów świadczących o ich wywrotowej robocie, przeprowadzona zaś w ich mieszkaniach rewizja dostarczyła dalszego materjału dowodowego.

Aresztowani Icek Fuchs, Józef Pracz i Andrzej Grzesiak po za agitacją komunistyczną pośród robotników, brali udział w całym szeregu zebrań partyjnych, na których omawiano sprawę zamachu na konfidentów policyjnych, a w szczególności na konfidenta Jankowskiego.

Onegdaj zasiedli aresztowani komuniści na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi. Rozprawie przewodniczył sędzia Hercberg w asystencji sędziów Ratsa i Ziemkiewicza. Świadek Jankowski, podkomisarz p. p. zeznał, że prócz wymienionej działalności agitacyjnej, oskarżeni **wyjechali w marcu 1924 r. do Rosji sowieckiej, wysłani tam przez partję na kurs agitatorów.** Wszyscy oskarżeni znani są policji politycznej jako działacze komunistyczni i wina ich nie może ulegać wątpliwości. Oskarżona Rokoszewska, pseudonim „Bronka", działała głównie jako kolporterka literatury komunistycznej. Ostatni oskarżony Jan Warszewski należał do związku młodzieży komunistycznej.

Prokurator Fajt scharakteryzował działalność partji komunistycznej i rolę jaką w niej odegrali oskarżeni i zażądał dla pierwszych trzech oskarżonych kary ciężkiego więzienia, dla Rokoszewskiej zaś i Warszewskiego łagodniejszego wymiaru kary. Obrońcy adw. Emil Breiter i Ehrlich z Warszawy dowodzili, że wina podsądnych nie jest dostatecznie dowiedziona, że istnieją jedynie poszlaki, na podstawie których nie można ludzi skazywać na ciężkie kary więzienne.

Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego Fuchs, Pracz i Grzesiak zostali skazani każdy **na 4 lata ciężkiego więzienia**, natomiast Rokoszewska i Warszewski z powodu braku dowodów zostali uniewinnieni.

NAPAD BANDYCKI POD ŁODZIĄ. W nocy z 4 na 5 bm. we wsi Antoniew-Sikawa pod Łodzią, dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. Około północy, do mieszkania gospodarza Bertolda Bonica nagle ktoś zapukał. W izbie prawie wszyscy domownicy już spali, jedynie stara Bonicowa siedziała na ławie i usypiała swe 3-letnie dziecko. Usłyszawszy pukanie zapytała: — Kto tam?

— Swój, — brzmiała odpowiedź.

Ułożyła więc dziecko w łóżku i skierowała się ku drzwiom. Zaledwie je otworzyła, ujrzała przed sobą czterech nieznanych osobników z rewolwerami w ręku.

Jeden z nich miał na twarzy ciemną maskę, reszta zaś — owinięte twarze chustkami. Przerażona krzyknęła i cofnęła się w głąb izby. Bandyci wtargnęli za nią. Zrabowali 466 złotych, zrewidowali całe mieszkanie i zabrawszy wszystkie cenniejsze przedmioty, kazali wszystkim obecnym wejść do piwnicy, znajdującej się pod podłogą. Tam związali wszystkim ręce i zasłoniwszy otwór prowadzący do piwnicy, zbiegli w niewiadomym kierunku.

SĄD DORAŹNY W BIAŁYSTOKU dnia 5 sierpnia po 2-dniowej rozprawie, przekazał wobec niejednomyślności sędziów co do winy poszczególnych oskarżonych, na drogę postępowania zwykłego sprawę Grzegorza syna Stefana Sokoła, lat 20, Stefana syna Ignacego Sokoła, lat 48, Zofji Sokół lat 48 i Aleksandra Mieleszko, lat 20. Byli oni stawieni przed sąd doraźny o to, że dnia 11 lipca rb. w 58-mym oddziale puszczy białowiejskiej, w pow. bielskim, wystrzałem z broni palnej pozbawili życia znajdującego się w służbie leśniczego Marjana Skąpskiego, a uczynili to z zasadzki, ukryci w leszczynie leśnej oraz w celu zysku, zabierając Skąpskiemu rewolwer.

VIII WAKACYJNY KURS UNIWERSYTECKI W ZAKOPANEM urządzony staraniem Związku pol. naucz. szkół powszechn. Wakacyjny kurs uniwersytecki w Wejherowie na Pomorzu zakończył się 31 lipca wycieczką naukową do jezior Kaszubskich(prowadzoną przez prof. Dr. K. Rouperta, poczem Zarząd tych kursów pospieszył do Zakopanego, gdzie dnia 3 sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie VIII wakacyjnego kursu uniwersyteckiego. Otwarcia dokonał Dr. H. Rowid, kierownik wakacyjnych kursów uniwersyteckich poczem nastąpił wykład inauguracyjny prof. Uniw. Jag. Dr. M. Siedleckiego, na temat „Wielkie zjawiska w przyrodzie“.

Program WKU obejmuje 3 działy: a) tatrzański, na którym wykładają prof. Dr. W. Goetel, prof. A. Gadowski, prof. Dr. K. Stecki i prof. Dr. M. Siedlecki; — b) socjologiczny obejmujący wykłady: prof. Dr. Florjana Znanieckiego, prof. Dr. St. Bystronia i prof. Dr. Józefa Reissa i wreszcie c) dział filozoficzno-pedagogiczny, na który składają się wykłady prof. Dr. M. Sobeskiego, prof. Dr. Z. Mysłakowskiego, prof. Dr. H. Rowida i Dr. Gromadzkiego.

Liczne wycieczki naukowe, uzupełniają ten bardzo bogaty program, to też oprócz uczestników, którzy w liczbie 130 przybyli na całomiesięczny pobyt na kursie jest wielkie zainteresowanie się kursami wśród przebywającej w Zakopanem inteligencji, która spieszy też chętnie na wykłady. — Zarówno pomorskie jak i zakopiańskie WKU zdobyły sobie i w sferach naukowych i nauczycielskich wielkie uznanie jako ważne placówki naukowe.

—ooo—

Z zagranicy

POMNIK DLA SPRAWCY MORDU SARAJEWSKIEGO. Z Belgradu donoszą: Jugosłowiańskie organizacje nacjonalistyczne postanowiły uczcić mordercę arcyksięcia Franciszka Ferdynanda następcy tronu austrjackiego, Princicza, pomnikiem. Pomnik ten ma stanąć w Sarajewie w miejscu, w którem dokonano zamachu i ma być odsłonięty 26 czerwca przyszłego roku.

TRZĘSIENIE ZIEMI. Obserwatorjum w Bendandi (Włochy) zanotowano silne wstrząśnienia podziemne, których centrum znajduje się w odległości 1.500 klm. Wstrząśnienia były tak silne, że uszkodziły aparaty seismograficzne.

—ooo—

SŁUSZNA UWAGA! Lekarze chorób nerwowych stwierdzają stałe rytmiczne hałasy, trwające przez czas dłuższy, a więc i pisanie na maszynach głośno piszących (klekota), które sprawiają nieznośny hałas w biurach podczas pisania i działają nader ujemnie na zdrowie, nerwy i utrudniają otoczeniu pracę umysłową. Choroby nerwowe hałasami takiemi wywołane objął prof. Lepmann w Berlinie ogólną nazwą „Phonose“. Wskazanem byłoby przeto przy zakupnie maszyn do pisania przekonać się, która maszyna **prawdziwie** cicho pisze.

Jak stwierdzają lekarze piszący sami na maszynach, taką maszyną jest dotychczas tylko Smith & Bros, która zasługuje faktycznie na miano cicho piszącej. Przy użyciu tychże w biurach, zanikną w zupełności objawy nerwowe sił biurowych.

SKŁADKI

—o—

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI TOW. RYSZARDA WASSERBERGERA składa R. A. na Bibljotekę Robotniczą zł. 20.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Verbum Nobile“ — „Pajace“; wiecz.: „Halka“.
Poniedziałek: „Tannhauser“.

TEATR BAGATELA

Niedziela: „Dzień i noc“ 4 popoł., ceny zniżone; wiecz.: „1—0“.
Poniedziałek: „Bez koszulki“ (premjera).

KINOTEATRY

Nowości: „Strącone bożyszcze“.
Promień: „Karawana“.
Reduta: „Dzikie serca“.
Sztuka: „Dzisiejsza miłość“.
Uciecha: „Z tajemnic puszczy i kniei“.
Warszawa: „Niebezpieczna wyprawa“.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Walki partyzanckie na Białorusi sowieckiej

Mordowanie wzorem pochodni Nerona

Rosja jest wciąż widownią strasznych okrucieństw; nie są one jednak wyłącznym monopolem bolszewickim i osławionej bolszewickiej czrezwyczajki.

Obecnie donoszą z Mińska o jednym z napadów kolejowych zorganizowanych na linji Lepel—Polock na Białorusi sowieckiej — przez antybolszewicki oddział partyzancki. Napastnicy, zawładnąwszy pociągiem, wywlekli zeń tych pasażerów, których naprędce uznali za należących do partji bolszewickiej, przywiązali ich do słupów telefonicznych, oblali naftą i podpalili. W takich mękach zginęło 13 ludzi. Żona jednego z zamordowanych w ten sposób dostała nagłego obłędu.

Groźba ogólnego strajku metalowców w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 8 sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 12 w południe rozpoczęły się przedwstępne rokowania, zainicjowane przez rząd w sprawie groźnego zatargu w przemyśle metalowym. W konferencjach toczących się w ministerstwie pracy i opieki społecznej biorą udział prócz przedstawicieli rządu delegaci Związku przemysłu metalowego z ramienia pracodawców, oraz reprezentanci robotników w osobach przedstawicieli Centralnej Komisji Zawodowej i Rady okręgowej Związków zawodowych, Związku metalowców, oraz delegaci robotników ze strajkujących fabryk „Parowóz“ i „Lilpop“. Pierwsza ta konferencja miała charakter obrad wstępnych, na których ustalono linję wytyczną rokowań.

Projekt odpowiedzi francuskiej na notę niemiecką

Paryż, 8 sierpnia. (Tel. wł. „Naprz.“). Briand przed wyjazdem do Londynu przedłożył francuskiej Radzie ministrów projekt odpowiedzi na notę niemiecką, oraz projekt paktu bezpieczeństwa. Rada ministrów po rozpatrzeniu obu projektów i po wprowadzeniu do nich małych zmian, postanowiła je aprobować.

* * *

Wiedeń, 8 sierpnia. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Paryża: Po radzie gabinetowej, która odbyła się wczoraj, oświadczył Briand, że na konferencji londyńskiej omawiany będzie **głównie pakt bezpieczeństwa.** Kwestja długów międzysojuszniczych będzie omawiana później. Projekt francuskiej odpowiedzi na niemiecką propozycję paktu z 20 lipca jest gotów i został wręczony londyńskiemu urzędowi zagranicznemu. Briand podkreśla, że nie należy tracić czasu, gdyż po przyjęciu wspólnej odpowiedzi musi tekst tejże zostać przedłożony mocarstwom, które nie biorą udziału w konferencji, a mianowicie Włochom, Czechosłowacji, Polsce i Belgji.

„Paris Soir“ oświadcza, że konferencja będzie stała mniej więcej pod naciskiem **nowego kryzysu, który powstał w stosunkach niemiecko-polskich.** Konflikt ten będzie z pewnością jednym z głównych punktów programu konferencji londyńskiej.

TELEGRAMY

—o—

Pożyczka amerykańska dla Polski

Nowy Jork, 8 sierpnia. (PAT) Dnia 9 lipca jeszcze przed przybyciem ministra Skrzyńskiego, został zawarty układ pomiędzy rządem polskim z jednej strony a Irving Bank, Columbia Trust Comp., Morgan Comp., bankiem Schredera, Banking Corporation z Park-bankiem układ, wedle którego amerykański syndykat bankowy udzielił **bankowi polskiemu 6 miesięcznego, 7'5 procentowego kredytu dolarowego w wysokości 6 milj. dol.**

Pod terorem faszystów

Rzym, 8 sierpnia. (Tel. wł. „Nap“). Poseł do parlamentu włoskiego były premjer Orlando zawiadomił prezydenta Izby, **że rezygnuje z mandatu poselskiego.** Decyzja jest protestem przeciwko faktom powtarzających się ciągle **gwałtów faszystów.** W całych południowych Włoszech, gdzie Orlando cieszy się dużą popularnością, wywołała ta jego demonstracyjna rezygnacja bardzo silne wrażenie.

Walki w Marokku

Paryż, 8 sierpnia. (PAT). „Matin“ donosi z Fezu, że samoloty oraz ciężka artylerja francuska atakowały skutecznie silnie ufortyfikowane pozycje Riffenów pod Dżebel-Amergu.

Fez, 8 sierpnia. (PAT). W rejonie Fezelball Francuzi zdobyli szturmem ufortyfikowane pozycje Riffenów, zmuszając ich do odwrotu. Riffeni zostawili na polu bitwy około 90 zabitych. W rejonie Metrum(?) Riffeni po walce z oddziałami francuskiemi cofnęli się w nieładzie w kierunku północnym, ścigani przez samoloty i artylerję francuską.

Rabat, 8 sierpnia. (PAT). Rozeszła się tu pogłoska, że Riffeni silnie zaatakowali pozycje hiszpańskie na wschodzie od Mellili w odległości 40 klm. na południowy wschód od Algiru.

Syrja i Mossul

Londyn, 7 sierpnia. (PAT). Zgodnie z wiadomościami, otrzymanemi z Jerozolimy, wojska francuskie straciły pod Amonem kilka tanków, karabinów maszynowych i aeroplanów, strąconych przez oddziały tubylcze. Po tych stratach Francuzi ewakuowali Amon i cofnęli się na południe w kierunku na Hauran.

Londyn, 8 sierpnia. (PAT). Z Angory donoszą, że rząd turecki przygotowuje apel do Ligi narodów, domagając się zwrotu wilajetu Mossul Turcji.

Partja pracy partją socjalistyczną

Londyn, 8 sierpnia. (Tel. wł. „Nap“). Na najbliższym Kongresie partyjnym ma angielska partja pracy zamiar dokonać zmiany nazwy na socjalistyczną partję Anglji.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO WRAZ Z MIEJSCOWYMI CZŁONKAMI OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w poniedziałek 10 sierpnia o godz. 5 popołudniu.

SEKRETARJAT OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) objął z dniem 6 sierpnia zastępca sekretarza tow. St. Bocian. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 9 rano do 1 po połud. i od 4 do 6 wieczorem.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE MURARZY odbędzie się dnia 9 sierpnia (niedziela) o godz. 10 rano w Domu Robotniczym, ulica Dunajewskiego 5 II p. z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu, kasowe, komisji kontrolującej. 4) Wybory nowego Zarządu do grupy. 5) Wnioski i interpelacje. O liczny udział tow.-murarzy uprasza Zarząd grupy.

DO DELEGATÓW CZARNEJ WSI! W poniedziałek 10 sierpnia o godz. 7 wieczór odbędzie się w Sekretarjacie Rady Robotniczej konferencja z delegatami Czarnej Wsi. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Obecność zaproszonych delegatów bezwzględnie wymagana.

TOW. DRA KUŹNIARA, PANKIEWICZA I FIGLA proszę przybyć na posiedzenie Sądu partyjnego w niedzielę 9 sierpnia o 11 przed poł. w redakcji „Naprzodu“. **L. Feldman,** przewodnicząca.

NA STAŁEGO SEKRETARZA ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE ODDZIAŁ W KRAKOWIE — został w dn. 6 sierpnia powołanym tow. St. Bocian. Sekretarjat oddziału czynny codziennie od godz. 9 rano do 1 popoł. i od 4 do 8 wieczorem.

WYKLUCZENIE. Zarząd Związku przemysłu metalowego w Polsce uchwalił w myśl przepisów art. VII statutu wykluczyć Strzygowskiego Edwarda, ślusarza L. Zw. 7507 (wstąpił do oddziału Posada Olchowska w Małopolsce 1 stycznia 1918 roku) zatrudnionego w fabryce wagonów Tow. Akc. L. Zieleniewski w Sanoku, za szkodliwą dla Związku działalność.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

SOCJALIŚCI FRANCUSCY A RZĄD

Komisja, wyłoniona przez kongres federacji socjalistycznej departamentu Sekwany dla opracowania rezolucji, nie mogła zgodzić się na wspólny tekst. Wobec tego kongresowi ogólnokrajowemu zostaną przedłożone dwa projekty rezolucji.

Pierwszy, opatrzony 23 podpisami z podpisem Leona Bluma na czele, wypowiada się przeciw polityce poparcia obecnego rządu i zaznacza, że frakcja socjalistyczna mogłaby głosować tylko za rządem opartym na takich zasadach jak gabinet Herriota. Rezolucja ta zwraca się przeciw wszelkiemu udziałowi w rządzie burżuazyjnym. Udział taki byłby niezwykle niebezpieczny dla socjalizmu we Francji.

Drugą rezolucję podpisało 7 zwolenników Renaudela. Rezolucja ta żąda, by partja oświadczyła swą gotowość wzięcia udziału w rządzie.

Obie rezolucje zajmują się sprawą wojny marokkańskiej, zajmując stanowisko zgodne z uchwałami konferencji socjalistów francuskich, hiszpańskich i angielskich.

ROZŁAM W CHIŃSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ „GOMINDAN"

Po śmierci Sun-Jat-Sena, wodza ruchu republikańskiego i narodowego w Chinach komuniści podjęli w chińskiej socjalistycznej partji „Gomindan" akcję na rzecz skomunizowania i wciągnięcia do Kominternu. Z tego powodu doszło do rozłamu. Większość partji zorganizowała „Klub Gomindan", występując całkowicie z partji. Odłam tego opublikował w przeddzień zjazdu partji odezwę, oskarżając Komitet Wykonawczy „Gomindanu" o sprzyjanie bolszewikom. Odezwa ta podkreśla, że zwołany na 15-go sierpnia walny zjazd partji będzie zgromadzeniem komunistycznem. Prezydjum „Klubu" oświadcza, że wszystkie zarządzenia Komitetu Wykonawczego partji są nieprawomocne i że zanim nie nastąpi wydalenie z szeregów partji wszystkich komunistów „Klub" bierze w swe ręce egzekutywę i poleca nie liczyć się z zwołanym zjazdem partji, w którym „Klub Gomindanu" nie weźmie udziału.

Wobec takiego obrotu rzeczy, komuniści, którzy opanowali Komitet Wykonawczy, odłożyli zjazd do 15 września, postanawiając przez ten czas przeprowadzić szeroką agitację. W związku z tą sytuacją wysłany został z Moskwy pełnomocny emisarjusz komunistycznej partji z dyrektywami i znaczną sumą pieniędzy na agitację bolszewicką śród robotników chińskich.

Moskwa, 4 sierpnia. Przybyła do Moskwy delegacja chińskiej partji narodowo - rewolucyjnej „Gomindan". Na czele delegacji stoi były gubernator prowincji Hu - Nan, hr. Czou - Ngao. Delegacja przybyła do Moskwy w celu zaznajomienia się z sowieckim ustrojem państwowym. Na cześć delegacji odbyło się uroczyste posiedzenie prezydjum międzynarodówki włościańskiej, na którem pierwsze przemówienie wypowiedział komunista polski Dąbal.

AMERYKAŃSCY I MEKSYKAŃSCY ROBOTNICY

Eugenjusz V. Debbs, sędziwy wódz amerykańskiego socjalizmu, wysłał do prezydenta meksykańskiej republiki, generała Callesa, list, w którym wzywa do solidarności robotników obu krajów wobec knowań amerykańskiego kapitału naftowego, pragnącego siać nienawiść między ludami. — W liście tym czytamy:

„Korzystam ze sposobności, aby wyrazić Wam moje szczere uznanie za ostrą replikę, jaką daliście służalczemu adwokatowi trustów, który z łaski kapitalistów w obecnym rządzie z Wallstreet (przy tej ulicy znajduje się nowojorska giełda) jest sekretarzem stanu (Kellog — Red.). Miljony Amerykanów przyklasnęły waszej energicznej i męskiej odpowiedzi na bezczelną obelgę, rzuconą przez niego na rząd meksykański za to, iż przeciwstawił się bezwstydnemu wyzyskowi meksykańskiego ludu przez gospodarczych i politycznych władców Stanów Zjednoczonych. Meksykańscy i amerykańscy robotnicy nie dadzą się dłużej podszczuwać wzajem na siebie, aby popierać cele rozbójniczych plutokratów i paskarzy; są oni braćmi i towarzyszami, ich sprawa jest wspólna i międzynarodowa a rzeka Rio Grande nie zdoła ich rozdzielić od siebie.

PROGRAM SOCJALISTÓW BRAZYLIJSKICH

Jak donosi „La Variduardia", centralny organ argentyńskiej partji socjalistycznej, wydali socjaliści brazylijscy swój programowy manifest, który został opublikowany w Rio de Janeiro 10 maja, a zawiera linje wytyczne dla akcji partyjnej we wszystkich dziedzinach życia politycznego. Z manifestu tego podajemy szczególnie na uwagę zasługujące postulaty.

Manifest główną przyczynę niepokojów widzi w tak zw. „prezydentjalizmie", przeszczepionym ze St. Zjednoczonych systemie rządzenia, który umożliwia wszelkie nadużycia osobistej władzy i niehamowaną niczem autokrację. Partja żąda tedy utworzenia kolegjalnego rządu z podziałem, odpowiedzialności władzy. Żąda uznania autonomji prowincji i gmin i zupełnej zmiany systemu wyborczego. W przeciwieństwie do fałszu obecnej ordynacji wyborczej, w której wszystko zależy od kombinacji politycznych klik, wobec czego ludność, przekonana o bezowocności swego głosowania, wstrzymuje się od udziału w wyborach, partja domaga się reformy wyborczej z bezwzględnie tajnem głosowaniem, z równouprawnieniem płci i prawem głosowania dla żołnierzy. W związku z tem żąda zniesienia senatu i uznania pełnej wolności przekonań.

ROZMAITOŚCI

EUROPA PODZIELONA JEST NA 34 PAŃSTWA

Podług ostatnich obliczeń, liczba mieszkańców Europy wynosi **454,600.000**. Poniżej podajemy w **miljonach** liczbę ludności poszczególnych państw: Rosja europejska 104.3, Niemcy 59.9, Wielka Brytanja (bez Irlandji) 44.4 Francja 39,2, Włochy 38.9, Polska 27.2, Hiszpanja (z wyspami Kanaryjskiemi) 21.3, Rumunja 17.4, Czechosłowacja 13.6, Jugosławja 12, Węgry 8, Belgja 7.5, Holandja 6.9, Austrja 6.5, Portugalja (wraz z Azorami i Maderą) 6, Szwecja 5.9, Grecja 5.5, Bułgarja 4.9, Szwajcarja 3.9, Finlandja 3.4, Danja z Islandją 3.4, Wolne państwo Irlandzkie 3.2, Norwegja 2.6, Litwa 2.5, Turcja europejska 1.9, Łotwa 1.6, Estonja 1.1 miljona. Nadto: Albanja 900.000, Gdańsk 400.000, Luksemburg 300 tys., Monako 22 tys., San Marino 12 tys., Lichtenstein 11 tys., Andora 5 tys. ludności.

Jak więc widać, Europa podzielona jest na 34 państw, bardzo różnych co do rozmiaru, zaludnienia i znaczenia. Pod względem liczby ludności, Polska stoi na szóstem miejscu w Europie.

POSTĘP TECHNIKI KROCZY SIEDMIOMILOWEMI BUTAMI. — 100 LAT KOLEI ŻELAZNEJ

Pierwsi podróżni, korzystający z kolei żelaznej, musieli być nielada bohaterami. Jadąc pociągiem, starali się oni przedewszystkiem o to, by zająć miejsce jak najdalej od parowozu. W pierwszym książkowym rozkładzie jazdy i przewodniku dla podróżnych, wydanym w Anglji w r. 1836, czytamy bowiem: „W razie eksplozji parowozu podróżni jadący ostatniemi wozami mogą mieć nadzieję, że wyjdą z awantury tylko ze stratą jednej ręki lub nogi.

Natomiast podróżni z pierwszych wozów za lokomotywą w razie wybuchu zostaną bezwątpienia rozszarpani na kawałki. Nadto na końcu pociągu wstrząśnienia są mniej gwałtowne, a wreszcie istnieje tam mniejsze niebezpieczeństwo utraty oka od iskier z komina".

Jak widać, ton tych wskazówek niezbyt zachęcał do podróży. Obawiano się pociągów. Co 1½ mili angielskiej musiał dniem i nocą stać posterunek policyjny, zaopatrzony za dnia w chorągiewki białe i czerwone, w nocy w latarnie białe, zielone i czerwone. Policjanci ci pełnili służbę sygnałową.

Na kolej żelazną zapatrywano się przed stu laty — bo wtedy właśnie poraz pierwszy weszła ona w użycie — jak na cud techniki, choć była ona tylko dziecinną zabawką w porównaniu z lokomotywami - smokami dnia dzisiejszego. W pewnem piśmie paryskiem z r. 1825 czytamy pod datą 10 lipca co następuje:

„Jeden z naszych korespondentów angielskich donosi nam z Edynburga, iż p. Burstall, anglik, udaje się do Paryża w celu opatentowania projektu dyliżansu, poruszanego siłą pary, który może się toczyć po zwykłej drodze. Koleje żelazne, dyliżanse poruszane parą „gdzież się zatrzyma rozwój techniczny?".

PROSIĘ, KTÓRE SPADA Z NIEBA

Pewnemu Anglikowi, który niedawno odbywał wycieczkę na trudny szczyt alpejski, zdarzył się zabawny wypadek. Ujrzał on tuż u szczytu olbrzymi cień nad swą głową. Z przerażeniem spostrzegł, że jest to wielki orzeł. Turysta postanowił bronić swego życia, ale gdy podniósł w górę swą laskę turystyczną, poczuł, że spada mu coś pulchnego na głowę. Było to małe prosiątko. Jak się okazało, orzeł porwał prosię i zamierzał opuścić się na skałę by spożyć swą zdobycz, gdy naraz ujrzał turystę. Zdziwiony i przerażony upuścił prosię niespodziewanemu wrogowi na głowę.

Ruch kolejarski

—o—

CZY WOLNO BEZKARNIE NARAŻAĆ ŻYCIE LUDZKIE?

Wiadomo, że kolejarze w czasie pełnienia ciężkiej nad wyraz służby narażeni są ustawicznie na niebezpieczeństwo utraty życia, ale jak lekkomyślnie szafuje się zdrowiem pracownika kolejowego, o tem nie wie społeczeństwo, a także i zdaje się wyższe władze kolejowe, w tym wypadku dyrekcja. W warsztatach pomocniczych przy parowozowniach ukutecznia się roboty bieżące przy parowozach. Najniebezpieczniejszą pracę wykonują kotlarze, których zmuszają poszczególni przełożeni do wykonywania tejże w gorących kotłach parowozowych, w temperaturze 40—50 stopni, przesyconej gazami wydobywającemi się z popielników pełnych popiołu. Już niejeden z pracowników przepłacił to życiem lub utratą zdrowia. — Praktyki te jednak nie ustają. Niema się komu ująć za tymi ludźmi. Pracownik sam jest bezsilny wobec swych przełożonych, odmówić wykonania poleconej mu pracy nie może, gdyż taki dygnitarz zdolny jest pozbawić długoletniego pracownika chleba. Ostatnio znowu było kilka wypadków spowodowanych lekkomyślnością przełożonych. — Zwracamy się do dyrekcji w Krakowie, by wydała zakaz podwładnym organom używania kotlarzy do pracy w kotłach parowozowych przed zupełnem ochłodzenie tychże. Żywimy nadzieję, że p. wiceprezydent Gutkowski usunie raz na zawsze podobne nieludzkie postępowanie swych podwładnych kierowników ogrzewalni. Czekamy na zarządzenia.

POKRZYWDZENIE EMERYTA KOLEJOWEGO

Od jednego z pokrzywdzonych emerytów kolej. otrzymujemy następujące pismo:

Czy ministerstwo kolei żelaznych w Warszawie wydaje rozporządzenia dla całego ogółu kolejarzy, czy tylko dla poszczególnych jednostek? Dyrekcja kolejowa lwowska, nie stosuje się do rozporządzeń ministerjalnych, tylko według swej woli działa jak jej się podoba. Niejednego zdolnego i czerstwego kolejarza wspomniana dyrekcja przeniosła w stały stan spoczynku, pozostawia jednak w czynnej służbie ludzi chorowitych, niedołężnych i protegowanych, którzy już ukończyli 60 rok życia. I tak w Zagórzu, w Przemyślu, Samborze i Stryju pełnią służbę kontrolorów pociągów ludzie chorzy, liczący do 60 lat życia.

Tym pokrzywdzonym jest jeden z kierowników pociągów w Zagórzu Fr. P., który w 59 r. życia spensjonowany, w 34 r. za przyjęciem, a w 33 r. za dekretem. Nigdy nie chorował, czuje się zdrowy tak, że mógłby parę lat pełnić służbę. Przedwczesne spensjonowanie nastąpiło z tego powodu, że był czynnym członkiem PPS i ZZZK. Wobec tego zanotowany był w dyrekcji lwowskiej w t. zw. „Czarnej księdze", jako „niebezpieczny" dla kolei. Po długich latach służby nienagannej chciała Sekcja utrzymania dróg wyrzucić go z mieszkania, jak wielu innych pensjonistów, przy pomocy Starostwa w Sanoku i policji miejscowej. Próby te się nie udały, bo w obronie stanęła „Ochrona lokatorów". Niebawem były naczelnik Sekcji inż. Lang chciał nas wyrzucić, wtem przeniesiony został dyscyplinarnie do Lwowa.

Ceny ogłoszeń Za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe 10 gr. — Nadesłane 25 gr. — Po kronice 30 gr. **Ceny ogłoszeń**

Na I. stronie 40 groszy

Ogłoszenia zamiejscowe 50% droższe. Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU“ DUNAJEWSKIEGO 5. — TELEFON 310. — KONTO PKO. KRAKÓW Nr. 400.670

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).